

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



Protesty wekslowe.

coraz bardziej wzrastają.

Liczba zaprotestowanych weksli przybiera w ostatnich miesiącach niepokojące rozmiary.

Prym w dopuszczaniu weksli do protestu wiedeńskie Warszawa, w której w październiku zaprotestowano przeszło 57 tysięcy weksli na sumę 13 milionów zł. W Łodzi protesty osiągnęły blisko 5 milionów zł., we Lwowie — 2,7, w Poznaniu — 2,3 milj. zł.

ROK VI | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 7-GO GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 342

Dom w Łodzi runął

Gruzy walące się trzypiętrowej kamienicy przysypały jedną osobę.

15 robotników — szczęśliwym trafem — uniknęło śmierci.

Łódź, 7 grudnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano Łódź została wstrząśnięta wieścią o GROŹNEJ KATASTROFIE BUDOWLANEJ

na posesji przy zbiegu ulic 28 pułku Strz. Kaniów. i i Alei 1 Maja.

Reporter „Expressu“, który niezwłocznie udał się na miejsce katastrofy ustalił, co następuje. Wewnątrz obszernej posesji przy Alejach 1 Maja 51 od dłuższego czasu trwają prace w związku z budową trzypiętrowego domu mieszkalnego. Pracami kierował inżynier architekt B. Sorański i majster murarski Gec.

Część trzypiętrowej budowli, wychodząca na ulicę 28 pułku Strzel. Kaniowskich była już prawie zupełnie wykończona, oficyna zaś miała być również wkrótce gotowa w stanie surowym.

Wobec zbliżających się chłódów ROBOTY PROWADZONO W PRZYSPIESZONYM TEMPIE.

W dniu wczorajszym robotnicy ukończyli już prace na trzecim piętrze oficyny i dziś rano mieli przystąpić do układania dachu.

O godzinie 9-ej rano zabrakło im cegieł, więc nie mogli dalej pracować i zeszedli z rusztowań do pobliskiej szopy na śniadanie. Jeden z nadzorców udał się

do właściciela kamienicy, który wkrótce zjawił się na posesji.

W tym właśnie momencie ROZLEGL SIĘ OGLUSZAJĄCY HUK, a jednocześnie

RUNEŁY TRZECIE, DRUGIE I PIERWSZE PIĘTRA OFICYNY, waląc się całym ciężarem na parter.

Jakiś młodzieniec, który w ostatniej chwili przed katastrofą

WSZEDŁ PRZYPADKOWO NA POSESJĘ ZOSTAŁ ZASYPANY BELKAMI I CEGŁAMI.

Przeżarliwe krzyki ofiary katastrofy nie mogąc się wydostać z pod gruzów

zaalarmowały robotników i przechodniów, którzy po dłuższych wysiłkach zdołali wydostać młodzieńca z pod gruzów. Wezwane pogotowie w stanie bardzo ciężkim odwiezło ofiarę katastrofy — Szmula Jakubowicza do domu.

Katastrofa pociągnęłaby za sobą o wiele groźniejsze skutki, gdyby 15 robotników nie zabrakło cegieł. Ponieśliby oni niechybnie śmierć pod gruzami.

Na miejsce katastrofy wkrótce zjechali przedstawiciele władz wojewódzkich i policyjnych. Już wstępne dochodzenie ustaliło, iż dom był budowany z bardzo lichych materiałów, co niewątpliwie spowodowało katastrofę.

Awantury w sądzie.

Surjat powalił dwu policjantów i 6 woźnych.

Warszawa, 7 grudnia.

Sala sądu okręgowego stała się wczoraj widownią gorszących awantur.

Na ławie oskarżonych zasiadł Wacław Buczyński, dwukrotnie już karany więzieniem.

Tym razem odpowiadał przed sądem za zuchwałą kradzież.

Buczyński podstępnie wyludził biueterę od pewnego lekarza na sumę 3 tysięcy złotych.

Tajemniczy mord w parku Belwederskim.

Zamach wykluczony.

Wczoraj służył protokolarne swe zeznania Marszałek Piłsudski.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Sprawa mordu w parku Belwederskim nie została jeszcze wyjaśniona. Za winą Kossowskiego nie przemawiają żadne nowe szczegóły, a odwrotnie, coraz większe stają się poszlaki, że nie zabił on ś. p. Koryzmy.

Wczoraj wrażenie p. marszałka Piłsudskiego o chwili wypadku spisał protokolarnie prokurator wojskowy podpułkownik dr. Zieliński.

Topografia miejsca ani żadne inne okoliczności nie mogą wyraźnie wykazać możliwości nawet ewentualnego zamachu na marszałka Piłsudskiego.

Gdyby nawet zbrodniarz podbległ do wartownika i zaszytył go, względnie zastrzelił — nie usunąłby przecież jeszcze wszystkich przeszkód.

Wtargnięcie do wnętrza byłoby niemożliwe samym sposobem ochrony pałacu.

Londyn, 7 grudnia.

(Telegram wł. „Expressu“)

Jak wynika z ostatniego biuletynu, król czuje się obecnie zupełnie dobrze. Okres choroby minął i w zdrowiu następuje szybka poprawa. Wiadomość ta wywołała radość w całej Anglii.

Sąd skazał recydywistę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Usłyszawszy wyrok, Buczyński wyskoczył z ławy oskarżonych i jednym susem znalazł się przy stole sędziowskim. Interwenjującego policjanta przewrócił na obie łopatki, drugiemu zaś podstawił nogę.

Tumult zwałił 6 woźnych, których Buczyński również powalił. Zaczęli zbiegać się policjanci z innych sal sądowych.

Ostatecznie po długich walkach obywatelnym go i usunięto z sali.

Przez cały czas walki sędziowie siedzieli na miejscach, zachowując milczenie.

Dopiero po wyprowadzeniu szaleńca prokurator oznajmił, że wszczyna sprawę przeciwko Buczyńskiemu za obrażenie sądu.

Arcybiskup Kowalski nie uciekł.

Wyjechał on z Polski do Jugosławii zupełnie legalnie

Płocki korespondent „Expressu“ telefonuje:

Wobec rozpowszechnionych ostatnio wiadomości, jakoby arcybiskup marjałki, Kowalski, miał uciec z Polski zagranicę, zwróciłem się do klasztoru mariańskiego z zapytaniem, gdzie znajduje się obecnie arcybiskup Kowalski.

Informują mnie, iż ostatnio wyjechał

Wrzucasz złotówkę — wyskakuje dwuzłotówka Wynalazek nie został opatentowany.

Warszawa, 7 grudnia.

Do wydziału patentów i wynalazków przy ministerstwie handlu i przemysłu zwrócił się w dniu wczorajszym niejaki P. Goldman z Brodnicy, który oświadczył że dokonał epokowego wynalazku,

on zagranicę do Jugosławii, do Zagrzebia, i bawi tam, jako gość biskupa Calogera z sekty starokatolików.

Organy policyjne informują mnie, że arcybisk. Kowalski, choć skazany na 4 lata więzienia i przebywający na wolności za kaucją, wyjechał z Polski legalnie za zezwoleniem sądu płockiego i za paszportem wydanym mu przez władze.

posiadającego doniosłe znaczenie dla ministerstwa skarbu.

Goldman zaproponował mianowicie ustawienie we wszystkich miastach polskich specjalnych automatów własnej konstrukcji, które po wrzuceniu monety dziesięciogroszowej i pociągnięciu za rączkę wyrzucałyby monety dwuzłotowe.

Zamiast opatentowania genialnego wynalazku, polecono Goldmanowi, by udał się natychmiast do psychiatry.

Miljonowe zakupy w Łodzi

Sowiety przeprowadzą w ciągu 3-4 miesięcy transakcje, sięgające wielu milionów dolarów.

Co powiedział „Expressowi“ dyrektor „Torgpredsiwa“.

Łódź, 7 grudnia.

Jak już doniosła „Republika“ wczoraj wieczorem przybył do Łodzi dyrektor sowieckiej misji handlowej „TORG-PREDSTWA“ W WARSZAWIE P. KOPYŁOW celem sfinalizowania zakupów manufaktury łódzkiej w wysokości 1-go MILJONA DOLARÓW. Zakupy te, będące jakoby wstępem do nawiązania STAŁYCH STOSUNKÓW HANDLOWYCH między Łodzią a Sowiecami, mają kolosalne znaczenie dla naszego miasta. „EXPRESS“ przeprowadził z dyr. Kopyłowem ciekawą rozmowę na powyższy temat.

— Czy zakupy, których finalizacja trwa już od 8 miesięcy, będą dziś ostatecznie uskutecznione?

— Tak. Tym razem przybyłem, celem podpisania umowy, poczem rozpoczął się wysyłka towarów.

— A jak się przedstawia sprawa dalszych zakupów?

— Mogę panom pierwszym zakomunikować nowinę, iż ROSJA PRZYSTĄPI OBECNIE DO ZAKUPÓW W ŁODZI NA WIELKĄ SKALĘ.

— Kiedy to nastąpi?

— Przypuszczam, że po wstępnych pertraktacjach, które potrwać 2-3 mie-

siące, zaczniemy kupować i to bardzo wiele.

— Na jaką sumę Łódź może liczyć?

— Trudno określić to z całą stanowczością. Ale zapewnić mogę, że brana są pod uwagę TRANZAKCJE SIĘGAJĄCE WIELU MILJONÓW DOLARÓW.

— Czy po za obecnymi zakupami obejmującymi sumę 1 miliona dolarów, „Torgpredstwo“ przeprowadzi jeszcze dodatkowe transakcje?

— Tak. Tą nowiną też się chętnie dzielię z czytelnikami „Expressu“. Mianowicie w tych dniach zamierzam przeprowadzić zakupy uzupełniające w zakresie towarów wełnianych W TOMASZOWIE

Olbrzymia wędrówka chińczyków do żyznych ziem Mandżurji stanowi poważne niebezpieczeństwo dla białej rasy.

Wewnętrzne sprawy polityczne i kłótnie na kontynencie, odwracają kompletnie naszą uwagę od największych i, być może, najdonioślejszych w dziejach zmian społecznych, jakie dokonywują się na Dalekim Wschodzie. Kocioł chiński, największe zbiorowisko ukrytej energii ludzkiej wrze coraz silniej. Europejczycy, którzy ten kocioł pobudzili do wrzenia w większości nie doceniają jeszcze skutków, jakie to zbudzenie chińczyków z wiekowego letargu wywołać może. Jednak dwa fakty powinny stanowić „memento” dla rozbitej Europy: wojna domowa w Chinach i kolonizacja Mandżurji.

O ile jeszcze o wojnie domowej w Chinach pisano i mówiono wiele o tyle znów fakt nowej jakby „wędrówki ludów” odbywającej się spóźnie w wschodniej Azji, mało przez kogo jest znany i doceniany. Tymczasem w porównaniu do rozmiarów tej emigracji chińczyków, wychodźstwo z jakiegokolwiek państwa europejskiego, jest znikome.

Okolo półtora miliona „synów słońca” opuściło w ostatnim roku przeludnione okolice Chin centralnych i przeniosło się do Mandżurji. Można zgóry przewidzieć, że w roku przyszłym ruch ten jeszcze się wzmoże, albowiem emigranci zadowoleni są wielce ze zmiany kraju, osiągając z łatwością w Mandżurji znaczny stopień zamożności, oczywiście w zrozu mieniu chińskim. Materiału emigracyjnego jest w Chinach zapas nieprzebrany, zwiększający się szybko skutkiem silnej rozrodnosci.

Chińczycy odparci zakazami imigracyjnymi od brzegów Ameryki i Australji, odpychani od wysp archipelagu Polinezyjskiego, nie mając czego szukać na przeludnionych wyspach „Nipponu” — jedną bramę wypadową znajdują w kierunku Mandżurji i w dalszym etapie — Syberji południowo-wschodniej. Spotykają się tam niewątpliwie z oporem ze strony Rosji i Japonji, ale — któż zdoła powstrzymać raz rozpędzoną lawinę ludźi niesłychanie odpornych, upartych, a gnanych potężną siłą głodu.

Chiny mogą wysłać na emigrację więcej ludzi niżli ich ma jakkolwiek inne państwo na świecie. Jedyną przeszkodą, naprawdę hamującą emigrację do Mandżurji, a stamtąd dalej do Syberji jest brak dostatecznych środków transportowych.

Koleje są przeciążone. W porcie Dar-ira, początkowym etapie kolei południowo-Mandżurskiej tysiące rodzin chińskich, nieraz krwawo walczą o dostęp do wagonów. Koleje i okręty co dnia wyrzucają emigrantów nieposiadających prawie żadnych środków do życia — jadą bowiem dopiero te środki zdobyć. Nędra jaka panuje wśród tych złotych wychodźców nie da się porównać z żadną inną na świecie.

Ale Azjaci ma trwadsze życie od karta. Po miesiącach formalnego głodu, na żyznej ziemi mandżurskiej, obranej przez emigrantów wzorem ojcowych poletek-ogrodów, rodzina chińczyka odżywa i na biera niestłachanego rozmachu życia, o jakim mogą mieć wyobrażenie tylko ci, którzy obserwowali ludzi wyrostłych w skrajnej nędzy, szczęśliwym losem przeniesionych raptownie do dobrobytu.

Więć o powodzeniu ziłomków przeniika do wiosk i miasteczek chińskich i wraz cała ludność pragnie emigrować. Jeżeli jakaś potężna siła nie zahamuje emigracji chińskiej, w przeciągu kilkunastu najbliższych lat, chińczycy skolonizują Mandżurję i południowo-wschodnią Syberję. Wtedy, przyjdzie kolej na dalsze części równin azjatyckich. Wtedy też po raz drugi w dziejach uderzą fale mongołów o ścianę białych narodów. Olbrzymi, największy ze znanych w dziejach obecnie dokonujący się wylew emigrantów chińskich do Mandżurji wskazuje, że chwila ta może nastąpić w ciągu niewielu dziesięcioleci.

Wyspa skazanych na śmierć. Trędowaci wiedzą swoje tragiczne życie na wyspie Spinalonga. Jak żyją i „bawią się” najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych?

Tegorocznym laureatem nagrody medycznej fundacji Nobla jest dyrektor instytutu Pasteura w Tunisie, profesor Karol Nicole. Działalność tego genialnego uczonego obejmuje całe Morze Śródziemne. Prof. Nicole jest autorem poniższego wstrząsającego opisu.

Gdy się jedzie wzdłuż wybrzeży Krety, obok cudownej zatoki Mirabello, dojrzeć można z oddali wysepkę. A gdy łódź zbliża się do jej brzegu, widok tłu- mu, który się tu zbiera, działa wstrząsająco.

Widać wszystkie stroje wschodnie, wszystkie nakrycia głów, od turbanu do

plaskiego kapelusza słomianego; mężczyźni, kobiety, dzieci tłoczą się do łodzi. Gestykuluja, wyciągają ręce (co za ręce!), krzyczą (co za twarze i usta!). Widać, że widzą w przybyszach swych zbawców, mających ich wyzwolić z okropnego bytu, jaki pęda.

Niema wśród nich prawie twarzy, która nie byłaby zeszpecona ranami, zżarta lub conajmniej spuchnięta, niema ręki lub nogi, która nie byłaby zniekształcona lub zagrożona zniekształceniem...

Straszniejszy jest jeszcze widok ulicy, gdzie na kamieniach przed drzwiami leżą ciężko chorzy. Nad temi nędznymi

chałupkami zniszczona cytadela wygląda jakby lawina kamieni, tocząca się na ten okropny świat.

Tu, przed temi chałupkami, oczekuje też grób tych nieszczęśliwców. Niema bowiem na wysepce miejsca na cmentarz.

Gdzieniedzie widać przed chałupkami odrobinę ziemi, tyle tylko, by rosło na nich kilka roślin: dzikiego wina, drzewa figowego, kaktusów. W pustych okiennicach widać gdzieniedzie kilka do niczek. Wszędzie włóczy się masami szczury...

Stawiamy pytania. Prefekt Lassithi udziela nam wyjaśnień. Znajduje się tu 260 trędowatych, jest wśród nich 36 rodzin i 7 dzieci, urodzonych już na wyspie; są one skazane na zarażenie; o ile się je bezpośrednio po urodzeniu nie odbiera od matek. Prócz dzieci jest jeszcze może 6 zdrowych kobiet, które nie chciały rozstać się z chorymi na tra- dymężami. One jedynie pracują. One tylko piorą bieliznę dla całej gminy.

Los, który tak znakomicie umie zwiększać męki, dodał temu zespołowi nieszczęśliwców jeszcze jedną udręgę; mają oni aż nazbyt dużo wolnego czasu. Pocóż więc mieliby pracować? Każdy trędowaty otrzymuje „pensję”, wynoszącą 27 wrachm, ponadto przysyła mu zwykle rodzina zasitek. Trzy, ściśle odgrodzone sklepy na brzegu, są w określonych dniach otwarte i umożliwiają zakup najniezbędniejszych przedmiotów. Zamiast pracy, niektórzy zajmują się grą w karty, inni szukają ulgi w jakimś instrumencie muzycznym. A wszyscy piją, klóca się i... Kochają, opętani są istnym szaleem erotycznym.

Niema żadnych władz. Każdy nowy mieszkaniec wysepki po przybyciu szuka sobie schroniska. Prawo silniejszego lub litość decydują. Gdy wybuchają gwałtowniejsze bójkę, policja z Krety wysyła dwóch ludzi. Zamykają oni awanturników i odpływają. Gdy zachodzi jakiś nieszczęśliwy wypadek lub ciężka choroba — prócz trądu — przy- pływają lekarz. Trądu jednak wcale się nie leczy.

Podczas gdy zwiędzamy te smutne miejsca, w naszym sumieniu wyłaniają się dwa straszne pytania: czy niema między tymi uwięzionymi na wyspie przypadkowo lub omyłkowo człowieka zdrowego? I: jeśli taki wie o tem, jaka straszna rozpacz go ogarnia? Uprzymi- niamy sobie nocę na tej wyspie, rozpe- tanie szalu miłosnego między temi pokrakami...

Już czas, aby ta hańba Spinalongi znikła.

Wierzmy też święcie, że zniknie. Od czasu naszych odwiedzin (wrzesień, 1927) zaznacza się pewien postęp. Już poczęto leczyć trad. Usunięto kilkoró dzieci. Opracowano program reform.

Oby ta okropna wizja barbarzyńskich czasów jaknajprędzej należała do przeszłości, a w sinych wodach zatoki odbijały się tylko kamienie wysepki, a nie postaci trędowatych, oby tylko te kamienie były więzione na wyspie!

Trick bandycki.

W biały dzień przed dom bogatego rzeźnika w Montpellier Antoniego Tort zajechało auto, z którego wysiadła młoda i elegancka kobieta i zawiadomiła panią Tort, że maż jej uległ nieszczęśliwemu samochodowemu wypadkowi.

Gdy zrozpaczona tą wieścią kobieta wybiegła przed dom, schwyciła ją kilku bandytów, którzy znajdowali się w samochodzie, obezwładniło, oszolomilo chusteczką, nasyconą chloroformem, a w międzyczasie jeden z nich wpadł do mieszkania i zrabował znajdujące się tam w kasetce 90,000 franków.

Stało się to wszystko zaledwie w ciągu 2, 3 minut i bandyci uszli bezkarnie i jak dotychczas są poszukiwani przez policję.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unik- niesz Kalectwa i śmierci.

„Niech dożyje chociaż do świąt” — szepczą ludzie, zebrani przed pałacem królewskim w Londynie. Interesy idą coraz gorzej.

Przed bramami pałacu królewskiego w Londynie zgromadził się tłum, z gorączkowym niepokojem wyczekujący wiadomości o stanie zdrowia króla...

Reprezentowane są wszystkie war- stwy społeczne i wszelkiego rodzaju typy londyńskie.

„Boye” z domów towarowych, młódziej szkolna, „girls” z kabaretów, przepki, woźnice, wojskowi i wesole pa- nienki z osławionej dzielnicy Piccadilly.

Jest nawet kilku hindusów i jakiś ja- pociżyk.

Jakaś kobieta z dzielnicy nędzy Whitechapel lub z Bermondsey przykłęka przy wywieszonym biuletynie. Obok in- na w jakimś nieprawdopodobnym wprost kapeluszu żegna się krzyżem świętym nieskończoną ilość razy.

Wszyscy czekają, szepczą. Tłum in- stynktownie wyczuuwa pogorszenie.

— Czy zwycięży choroba? — biegna trwożne szepty.

— Niech dożyje chociaż świąt Boże- go Narodzenia!... — odzywa się ktoś na- iwnie.

W tem odezwaniu się tkwi przekona- nie, że taki dzentelmen bez zarzutu, jak król Jerzy, nie zechce smutku swego na-

rodu, spowodowanego chorobą popular- nego monarchy, potęgować katastrofę handlową.

— Interesy idą coraz gorzej — wzdychają cukiernicy, urządzając wystawy przedświąteczne.

Naogól nie dyskutuje się publicznie na temat tych skąpych wiadomości, jakie przenikają z pałacu. To byłoby nieprzy- zwolicie.

Tylko w barach lub klubach ten i ów pozwala sobie na jakąś aluzję:

— Przemilczą prawdę aż do powrotu księcia Walji.

— Edward VII przyjechał z Biarritz umierający, a czy kto wiedział o tem?... Nic się nie wie, jesteście jak dzieci...

Wiele osób daje wyraz swemu współ- czuciu i sympatji, wysyłając listy z ży- czeniami. Wśród tych listów nie brak pi- sanych przez małe dzieci.

Niemniej życie idzie swoją drogą. Wy- dania nadzwyczajne dzienników z wyni- kami zawodów kroketowych są roz- chwytywane jak zwykle.

Mecz Australja — Anglja na chwilę zajmuje w umysłach miłośników sportu miejsce troski o zdrowie króla.

List z przed 2.000 lat. Odkrycie historyczne czy falsyfikat?

W lecie bieżącego roku adwokat w Gałaczu w Rumunji, nazwiskiem Lengu- ceanu, znalazł w czasie przechadzki wśród wykopalisk miejscowości Mangalia, pochodzących z czasów rzymskich, rurkę metalową, pokrytą grubą warstwą stwardniałego na kamień błota. Po bli- szszem zbadaniu okazało się, że rurka jest futerałem, w którym kryje się list, napi- sany przed 2.000 lat.

Początkowo wiadomość o tem odkry- ciu uważano za zwykłą „kaczkę” sezonu „ogórkowego”, ale obecnie bukareszteń- ski dziennik „Neamil Romanesc” przyta- cza ten list w całości w dosłownem jego brzmieniu.

Fakt nie jest bez znaczenia, ponieważ wydawcą dziennika jest profesor Mikołaj

Yorga, wybitny historyk, uważany za jed- nego z najlepszych znawców okresu rzymskiego na ziemiach obecnej Rumu- nji.

Chodzi tutaj o znakomicie zachowany, dający się doskonale odczytać, po łacinie pisany list, którego autorem jest niejaki Subrius Flavius Messala, który widocz- nie zajmował wysokie stanowisko woj- skowe w kolonii rzymskiej.

List ten wystosowany jest do Luciusa Piso w Rzymie.

Grono fachowców ma zająć się zba- daniem tego „sensacyjnego” listu, celem stwierdzenia, czy jest autentyczny, czy też nowoczesnym pomysłowem falsyfi- katem.

Zemsta jawajki.

Otruła europejkę tajemnicza trucizną.

Jawa jest krajem trucicieli, bo krajow- cy znają tam tajemnicę najokropniej- szych trucizn.

Angielskie dzienniki przynoszą wiado- mość o strasznej zemście jawajki, która otruła białą narzeczoną swego pana, an- glika.

Osiadły na Jawie od szeregu lat kup- piec John Morc sprowadził z Anglji swo- ją narzeczoną, co wzbudziło zazdrość i gniew w sercu służącej jawajki.

Młoda Angielka wkrótce po przyby- ciu na Jawę zachorowała ciężko wśród objawów otrucia, a wezwany lekarz eu-

ropejski stwierdził, że chodzi tu o jedną z tych powolnych, ale niezawodnych tru- cizn jawajskich, wobec których medycy- na europejska jest bezsilna, bo nie zna od powiednich odtrutek.

Nieszczęsna kobieta zmarłaby napew- no wśród straszliwych męczarni, gdyby nie szczęśliwy przypadek, że ów lekarz europejski znalazł się z pewnym miejscow- ym kapłanem-lekarzem „guru”, które- go sklonił do zajęcia się chora.

Kilka kropel tajemniczego płynu, u- dzielonego przez „guru”, przywróciło o- trutej zdrowie.



- Co robi Szastalski?
- Pracuje jak maszyna parowa.
- Co chcesz przez to powiedzieć?

Cały dzień lata i kurzy papierosy.



- Czy ty tak ciągle szafujesz słowem honoru?
- A, bo go mam tyle, że mógłbym tobie odstąpić połowę.

Nieszczęśliwa miłość pchnęła bogatego ongi człowieka na bezdroża.

Lódź, 7 grudnia.

Przed dziesięciu laty Władysław Franecki, właściciel domu przy ulicy Brzezińskiej oraz składu paszy, ożenił się z młodzieńką, ubogą dziewczyną. W trzy miesiące po ślubie młoda kobieta, którą kochał nad życie, ucieka z amantem.

Franecki głęboko odczuł zawód miłosny. Ci, którzy go znali przed ucieczką żony, poprostu nie mogli zrozumieć tej zmiany, jaka w nim nastąpiła. Rzutki i energiczny kupiec zupełnie przestał się zajmować interesami, administrację do-

mu powierzył jakiemuś dalekiemu krewnemu, a sam szukał ukojenia w wódce i kartach.

Nie miał jednak szczęścia do gier hazardowych. Zresztą niewiadomo nawet, czy w karty przegrał majątek, czy też go w inny sposób roztrwonil. Faktem jest, że już przed dwoma laty był bez grosza i był zmuszony wziąć się do jakiejś pracy.

Początkowo pracował w jakiejś fabryce mydła, lecz niedługo wytrzymał na tej posadzie i został inkasentem jednej z firm transportowych. Szefowie mieli doń zupełne zaufanie i często powierzali mu znaczniejsze sumy. Franecki przestał zresztą pić i chciał znów rozpocząć pracowite życie. Nie starczyło mu jednak siły woli.

Pewnego wieczoru, wracając do domu, spotkał dawnych kompanów od kieliszka, którzy go zaciągnęli do knajpy.

Franecki wydał 500 złotych, które uprzednio zainkasował. Więcej już nie wrócił do biura.

W kilka dni później został aresztowany.

Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

WODA KWIATOWA
Bella MAJOLA
D PIĘKNYM ZAPACHU

Czarna giełda mieszkaniowa sztucznie śrubuje ceny mieszkań.

Lichwę, która rozpełtała się na dobre, należy jaknajrychlej ukrócić.

Lódź, 8 grudnia.

W ostatnich czasach coraz częściej spotyka się ogłoszenia o wolnych pokojach do wynajęcia wprost od właściciela domu za dostępną opłatą.

Są to przeważnie jednopokojowe mieszkania w nadbudowanych w czasie lat piątrach, nadające się dla osób samotnych lub małych rodzin, składających się z 2 do 3 osób.

Przy obecnym głodzie mieszkaniowym, gdy cena „podnajmowanego” pokoju jest tak wygórowana, że podrywa skromny budżet każdego pracownika, nie dając mu wzajemian nawet pozorów własnego kąta, ogłoszenie takie jest nader pociągające i wywołuje, rzecz prosta, wielkie zainteresowanie.

Cóż się jednak okazuje? Żądania, jakie stawia właściciel domu reflektantom, przekraczają granice — że tak powiemy — przyzwoitości, wyrażają się bowiem cyfrowo w 3 tysiącach złotych odstępnego, oraz przeszło 100 złotych miesięcznie czynszu.

Żądania te nie są niczem usprawiedliwione. Jest to tylko chęć wykorzystania trudności mieszkaniowych i zrobienia na tem dobrego interesu. Nadbudówki nie są przecież stawiane przy użyciu wyłącznie środków prywatnych właścicieli domów, lecz przy wydatnej pomocy komitetu rozbudowy. Pomijając już ceny komornego, niedostępne zu pełnie dla ludzi pracy, sam fakt pobierania w tych warunkach „odstępnego” należy uznać za wysoce karygodny.

Sprawą powyższą winny zainteresować się odpowiednie czynniki i ukrać samowolę właścicieli nieruchomości, od najmujących nadbudówki.

Przy okazji pragniemy zwrócić również uwagę na coraz bardziej wzmagający się, wobec sezonu zimowego, handel mieszkaniami. Ceny za mieszkania wstają coraz bardziej, rzekomo dlatego, iż sezon tegoroczny zawiódł oraz wskutek słabych widoków budowlanych na rok przyszły (gdyż kredyty udzielane być mają tylko na budowie rozpoczęte).

Trudno byłoby sprecyzować faktyczną przyczynę wzrostu cen na tej niedozwolonej giełdzie mieszkaniowej. Faktem jest jednak, że sprzedają mieszkania już nie tylko lokatorzy starych domów, lecz właściciele domów nowych, niekierowani ustawą o ochronie lokato-

arów, a więc pobierający komorne do-wolnej wysokości.

Doszło do tego, że „odstępne” za 4-pokojowe mieszkanie w nowym lub nadbudowanym domu, w wysokości 1—2 tysięcy dolarów nie jest uważane wcale za wygórowane, niezależnie od tego, iż komorne jest tak ustalone, że w ciągu kilku lat pierwszych wynosić ma 300 złotych miesięcznie, a w następnych 500—600.

Są to fakty horrendalne, które nie powinny być w żadnym wypadku tolerowane. Jakielkolwiek środki, zmierzające do ukroczenia lichwy mieszkaniowej, muszą być przedsięwzięte jaknajrychlej. Polecamy to uwadze komitetu rozbudowy i starostwa grodzkiego.

Pasek mieszkaniami w jakiegokolwiek formie musi być energicznie i skutecznie wytopiony.

St.

Fałszywy krok służącej.

Okradła chlebodawców, chcąc odegrać „panią“.

Lódź, 7 grudnia.

Pani R. Machlewska (Zachodnia 22) przyjęła nową służącą, 19-letnią Taubę Izbička. Pierwszego dnia dziewczyna świetnie wywiązała się ze swych obowiązków, ale w nocy, gdy Machlewscy byli pogrążeni we śnie, zakradła się do ich sypialni i z pod poduszki chlebodawcy ściągnęła portfel, który zawierał 360 dolarów, 1000 złotych i weksle na sumę 10 tys. złotych.

Kradzież spostrzeżono w godzinach porannych. Złodziejka w międzyczasie oczywiście już się ulotniła.

Wyjechała ona do Warszawy, gdzie zamieszkała w jednym z wytworniejszych hoteli, podając się za córkę zamożnego kupca łódzkiego. Skradzioną gotówką szybko stopniała, Izbička wydała bowiem znaczną część pieniędzy na stroje. Poczęła bywać w teatrach, kawiar-

niach, zwracając na siebie uwagę wy-szukaną elegancją. Wkrótce miała już amanta, który był przekonany, iż dziewczyna ma zamożnych rodziców, więc począł się starać o jej rękę.

Niedługo jednak trwało szczęście. Policja, ścigając energicznie złodziejkę, ustaliła jej warszawski adres. W hotelu zjawili się wywiadowcy, którzy zabrali ze sobą dziewczynę. Po przesłuchaniu w stołecznym urzędzie śledczym, odstawiono ją pod konwojem do łódzkiego więzienia. Wczoraj Izbička stanęła przed sądem.

Na rozprawie przyznała się ze skrupułą do winy.

— Byłam naiwna i niedoświadczona — mówiła — koleżanki namówiły mnie do kradzieży.

Sąd skazał ją na rok więzienia.

Łowca karakulów Nabrał niezbyt ostrożnego kuśnierza

Lódź, 7 grudnia.

Do składu futer Bekera przy ulicy Piotrkowskiej przybył elegancki młodzieniec, który chciał kupić damski płaszcz karakułowy. Zśród kilkunastu płaszczy, które mu pokazano, wybrał najdroższy, za 225 dolarów i wyraził życzenie, by go oszacował kuśnierz. P. Beker udął się więc z nim do p. Moszkowicza (Piotrkowska 87). Młodzieniec wszedł z Moszkowiczem, którego uprzednio zupełnie nie znał, do oddzielnego pokoju i pokazyując mu przyniezione płaszcze karakułowe, oświadczył mu, że kupił go i chciałby się jedynie dowiedzieć, czy można go skrócić.

— Ależ oczywiście, że można — odparł zapytany.

Młodzieniec zwrócił się do p. Bekera, który czekał nań w sąsiednim pokoju i rzekł doń:

— Wszystkie w porządku. Sprowadź pan syna, chcę go gdzieś posłać.

P. Beker, nie podejrzewając żadnego podstęp, udął się po syna, pozostawiając futro w mieszkaniu Moszkowicza.

W kilka minut po jego wyjściu, młodzieniec oświadczył p. Bekerowi, że nie ma czasu czekać na p. Bekera i później sam odwiedził go w sklepie. Moszkowicz, będąc pewnym, że płaszcz karakułowy jest już własnością młodzieńca, pozwoilił mu go zabrać.

Wkrótce powrócił p. Beker ze syntem, który dowiedziałwszy się, iż mło-

dzieniec zabrał mu futro, natychmiast wszczął za nim pościg, lecz już go nie zdołał przyłapać.

Władze policyjne, zawiadomione o pomyslowem oszustwie, poszukują energicznie spryciarza.

Smiertelna rozprawa z powodu uwła czających plotek.

Lódź, 7 grudnia.

W ścisłym kółku znajomych Władysław Daszewski opowiadał pikantne historie o przyszłości narzeczonej Franciszka Kwiatkowskiego, który nazajutrz już się o tem dowiedział. Niewątpliwie, gdyby się rzecz miała w Warszawie, Łódź lub innym większym mieście, nastąpiłby stereotypowy finał. Młodzieńcy wybrali sobie sekundantów, przestudowali Bożewicza, pożyczili pistolety lub szabły i spotkali się na placu.

Ale Daszewski i Kwiatkowski byli ludźmi „niehonorowymi”, poprostu zwykłymi chłopami z pod Łowicza. Nie uznawali więc pojedynku i na inej drodze załatwiali osobiste porachunki.

Kwiatkowski uzbroił się w karabin i udał się sam do mieszkania Daszewskiego.

— Czy to prawda, żeś opowiadał, iż moja narzeczonej miała kochać... — spytał go.

Włamanie.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu artykułów spożywczych Mateusza Bartoszewskiego przy ulicy Napiórkowskiego 157. Lupem złodziej padły artykuły spożywcze wartości 1000 złotych.

O występie złodziejskim zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

W składzie futer Kalińskiego przy ulicy Nowomiejskiej 12, Walerji Błtorowej ze Zduńskiej Woli, skradziono z torebki 380 złotych.

Edwardowi Górskiemu (Nowo-Zarzeńska 13) skradziono z wozu beczkę farby, wartości 250 złotych.

Stanisławowi Sobczykowi (Nowo-Młynska 19) skradziono z komórki dwie świnie.

NATRĘTWO.

- Pan jest bezwstydnym natrętem!
- Ale przepraszam panią bardzo, ja do tej pory ani słowa do pani nie powiedziałem.
- Właśnie dlatego! Jak się pan nie wstydzi, kwadrans czasu siedzieć przy młodej dziewczynie i nawet się do niej nie odezwać!

POJĘTNA.

- Panno Wandziu, gdybyśmy nie byli w łódce, w tej chwili ucałowałbym panią.
- Aha, panie Jasiu, a czy widzi pan tam na brzegu to świetne miejsce do łądowania?

Strzeżcie się złodziei!

W początkach grudnia, w związku ze zbliżającymi się świętami, wzrasta ilość „występów” złodziejskich.

Biuletyny policyjne w tym okresie roją się od włamań, kradzieży mieszkaniowych, sklepowych, pomyslowych sztuczek brylantarzy, portokarzy, szopenfeldziarzy i innych specjalistów złodziejskich.

Władze policyjne, przewidując, że i w bieżącym roku wzrośnie ilość kradzieży, chcąc zapobiec plądze złodziejskiej, dokonywują ostatnio rewizji we wszystkich podejrzanych spelunkach i wzmacniają wszędzie posterunki.

Obywatele winni jednak też pamiętać o wszelkich środkach ostrożności!



Brzuchomówca.

Działo się to latem w Paryżu. Pewien brzuchomówca, siedząc w ogrodzie kawiarni paryskiej, wszczął nagle rozmowę ze swym psem ku wielkiemu zdziwieniu przystuchujących się tej rozmowie gościom.

— Co zjesz dzisiaj?...
— Beefsteak a la chateaubriand — odburknął pies.

— To za drogie dla ciebie...
— A więc znowu potrawka...
— Dobrze. Tylko mi nie grymas.

Jakiś obywatel, siedzący przy sąsiednim stoliku, zdumiony rozmową psa z jego panem, podchodzi do obydwo.

— Przepraszam pana, czy ten pies jest do sprzedania?

— Tak. Ale on jest drogi. Kosztuje pięć tysięcy cy złotych. Pan tyle nie zapłaci.

— Cztery tysiące. Jeżeli pan mi zagwarantuje, że ten pies jest zdrowy, to jestem przekonany, że występy jego w moim cyrku zwrócą mi w krótkim czasie wszystkie krzesła. cmlw w krótkim czasie wszystkie krzesła.

Tranzakcja została dokonana.

Gdy brzuchomówca otrzymał już czek do rekł, a właściciel cyrku zadowolony wziął smyczę, pies mruknął nagle:

— Teraz, skoro mnie sprzedajesz, tożre, nie przemówię aż do śmierci ani słowa. Ku - Ku.

Dyżury aptek.

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), H. Rembieliński (Andrzeja 26), I. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kacprowicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

Dr. med.

Józef Lubiec

ortopeda.

Specjalista chorób kości i stawów, zniekształceń kręgosłupa i kończyn.

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28, tel 41-46.

Przyjmuje od 5 do 7.

Z malarstwa religijnego.



„POKLON PASTERKI

Dzieło hiszpańskiego malarza Murillo (1617 — 1682), stanowiące jedno z najcenniejszych dzieł sztuki plastycznej.

Złodzieje polują na futra.
Nasze Kasie, Marysie i Helenki nie powinny zostawić nieznanym panów w kurytarzach.

Lódź, 7 grudnia.

Każda pora roku ma swój specjalny rodzaj kradzieżówek. Latem kwitnie „pajęczarstwo” (kradzieże bielizny ze strychów) i zwiększa się znacznie ilość włamywów do mieszkań, opuszczonych przez właścicieli, którzy bawią na letniskach, zimą natomiast złodzieje polują przeważnie na wierzchnie okrycia, przyczem szczególną ich sympatią cieszą się futra,

wiszące zazwyczaj w kurytarzach na wieszakach.

Proceder ten odbywa się w sposób niezwykle prosty.

Amator cudzej własności dzwoni do upatrzonego z góry mieszkania i zapytuje służącą:

— Czy jest pani X.?

Służąca odpowiada zazwyczaj:

— Owszem, jest...

— W takim razie proszę poprosić...

Służąca wchodzi do pokoju. Nieznajomy zostaje sam w kurytarzu. Oczywiście, że wykorzystuje moment i znika niezwłocznie wraz z pałami i futrami, wzięciami w kurytarzu.

Gdy służąca oznajmia przybyzowię, że pani niema, każe jej sprawdzić, czy na stole niema dlań jakiego listu lub pod innym protekstem wysyła służące

Niezawsze oczywiście podstęp taki daje pożądane rezultaty. Iwła część jednak kradzieżówek w ostatnich czasach powstała właśnie w ten sposób.

Nasze Marysie, Kasie i Helenki powinny wziąć to pod uwagę i nie dać się wywieść w pole. str.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj po trzydniowej gościnie pożegnają się z publicznością łódzka znakomici artyści Teatru Narodowego z M. Cwiklińska, M. Frenklem, L. Solskim i J. Węgrzynem na czele.

„Pan Jowialski” w tej arcy mistrzowskiej interpretacji grany będzie dziś dwukrotnie: o godz. 4 po południu (dla młodzieży po cenach zniżonych) i wieczorem o g. 8.30.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj nieodwołalnie dwa ostatnie przedstawienia „Małki Szwarcenkopf” a to o godz. 6 po poł. i 9-ej wiecz.



„Pan Jowialski”.

Gościnny występ zespołu Warszawskiego Teatru Narodowego.

Nie często ma się w Łodzi okazję przyjrzeć się takiemu koncertowemu ze społowi — nie często panuje w teatrze łódzkim taka atmosfera starej, rutynowanej, do mistrzowskiej perfekcji doprowadzonej sztuki...

To też tłumnie pośpieszyła publiczność łódzka, korzystając skwapliwie z okazji zobaczenia, jak to „ci” — Frenkiel i Solski... — jeszcze „tańczą poloneza”... jak to ci przedstawiciele starego pokolenia aktorów rej wodza na scenie...

A przecież, obok tych dwóch starych a nieporównanych gwardzistów, widniały na afiszu jeszcze takie nazwiska jak: Cwiklińska, Węgrzyn, Lindorfówna, Mogilnicka, Frenkiel-junior, Kurnakowicz... Czyż „polonez”, prowadzony przez takie pary, nie musiał wypaść wspaniale, po staropolsku, z imponującą, rasową okazałością?...

Całe widowisko sprawiało wrażenie kosztownego antycznego dzieła wielkiej sztuki, pakrytego szacowną patyną czasu. Złożyły się na to, oczywiście, nie tylko gra rasowych aktorów w rolach głównych, rozumiejących i czujących doskonale epokę, w której rozegrywa się sztuka Fredry, ale również — sztuka sama, pokryta śniegami wieku.

Publiczność łódzka przyjmowała entuzjastycznie warszawskich „koncertantów”. Wejściu Solskiego na scenę towarzyszyły długotrwałe oklaski, Frenkiłowi złożono hołd, bijąc brawo przez długie chwile, Cwiklińska — Węgrzyn — witali byli niemiernie entuzjastycznymi oklaskami przy otwartej scenie...

We wzniosłym, świątecznym nastroju upłynął cały wyjątkowy ten wieczór, który niezawodnie na długo pozostanie w pamięci łódzkich zwolenników sztuki teatralnej. Z.

Hallo! Tu radio!..

PIATEK, 7-go GRUDNIA.

11.56—12.10 — Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorium Astronom., hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor. 15.00-15.20 Kom. meteor. gosp. nadpr. 15.20—15.45 — Przegląd wydawnictw periodycznych — prof. Henryk Mościcki. 15.45—16.00 — Aktualja — p. Wyszogrodzki. 16.00—16.55 — Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty ze składu B. Rudzkiego, Marszałkowska 87 i 146. 1. Maccagni. Wstęp i sicliana z op. Rycerskość Wieśniaczka; 2. Leoncavallo: Arja z op. Cyganeria — w wykonaniu Carusa, 3. Porpora-Kreisler: Menuet w wykonaniu J. Heifetza; 4. Verdi: Arja z op. Rigoletto La doune e mobile, w wykonaniu Kiepur; 5. Muzyka lekka i taneczna. 17.10-17.35 Odczyt pt. Wrażenia z Wystaw Krajowych w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i Berlinie — (dział Radiotechnika — inż. J. Plebański. 17.35-18.00 — Transm. odczytu z Wilna. 18.00—19.00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru Morskie Oko (St. Nawrot). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.50—19.55 — Odczyt pt. Walka z gruźlicą dawniej i obecnie — dział Higijena i Medycyna — dr. Stefan Rudzki. 19.56—20.00 — Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 20.00—20.15 — O mszy solennej Beethovena p. Karol Stromeński.

Smierć jako podstęp.

Obląkany wzorował się na hr. Monte Christo.

W zakładzie dla obłąkanych w Kopenhadze zmarł przed kilku dniami jeden z miejscowych pacjentów. Zwłoki jego przesłane zostały do sali anatomicznej dla dokonania na nich sekcji. Gdy jednak wydelegowany do tego lekarz, po przygotowaniu potrzebnych instrumentów, chciał już przystąpić z skalpelem w rękę do generalnego cięcia, zmarły zerwał się na równe nogi i eidnym skokiem opuścił stół operacyjny.

Przerażony lekarz jał krzyczeć w niebogłose i po chwili zbiegła się służba szpitalna, która jednak na widok trupa, szarpiącego doktora i wymyślającego mu, zwała co tchu.

Tymczasem nieboszczyk, zamknięwszy na klucz nieszczęsnego lekarza w tejże sali, sam uciekł przez okno. Zawołano wówczas ślusarza i po otwarciu drzwi znaleziono lekarza w stanie tak silnego zdenerwowania, że trzeba go było natychmiast umieścić w osobnym pokoju tego zakładu dla obłąkanych.

Zmobilizowana służba szpitalna przed sięwzięła pościg za zmarłychwstańcem, który co tchu zmykał po dachach.

Po schwytaniu go pomysłowy warjat przyznał się, iż w zamierzonej swej ucieczce wzorował się na słynnym opisie hr. Monte Christo, który również, aby wyostać się z więzienia, udał śmierć.



Dziś

Dziś

Premjera

NIEWOLNICA DEMONA

Fascynujący dramat w wykonaniu

3 potęg filmowych:

Pawla

WEGENERA

Iwana

PETROVIĆA

Alice

TERRY



Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

Orkiestra pod dyr. R. Manfona.

Początek seansów 4.30.

W soboty i niedziele od godz. 12 w poł.

LUONA

Film sięgający do tajników duszy ludzkiej, problem między miłością a macierzyństwem, rozwiązany zdradą.

W roli Moskiewskiej fancerki Teshy

MARJA KORDA

MARJA KORDA daje kreację tak poważną, żywą, prawdziwą, a przytem pełną uroku i poezji — że należy uchylić czoła przed tą wielką artystką, umiejącą w swą rolę wlać duszę, wcielić się w nią każdym febrem swojej przebogatej indywidualności.

Wielka orkiestra symfoniczna pod kierunkiem Teodora Rydera.

Początek przedstawień o g. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł., ostatniego o 10 wiecz.

Ceny miejsc na I-szy seans od zł. 1.—, w soboty, święta i niedziele od godz. 12-ej do 3-jej pp. wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 złoty.

Półksiężyc — symbol islamu zniknie ze sztandarów tureckich.

Kemal Pasza postanowił ostatnio usunąć jeszcze jeden symbol dawnego ducha tureckiego. Ze sztandarów tureckich zniknie półksiężyc.

Historja tego godła, które dla nas, chrześcijan, jest identyczne z symbolem władztwa islamu, ginie w mrokach przeszłości. Według pewnej legendy tureckiej półksiężyc miał się ukazać w trzy-nastym wieku sułtanowi Osmanowi w wizji cudownej, przyczem władca ów miał widzieć, jak ten sierp księżycowy powiększał się stale, aż wreszcie pokrył całe niebo od Wschodu do Zachodu.

W rzeczywistości półksiężyc znany był już w czasach przedtureckich. W roku 339 przed Chrystusem Filip Macedoń-

ski oblegał Bizancjum. Dzięki blaskowi niewielkiego sierpa księżycowego oblegani mieszkańcy miasta zdołali rozpoznać nieprzyjaciół, którzy, korzystając z nocy, zdołali przeniknąć do warowni. Z wdzięczności miasto uczyniło z półksiężyca swoje godło państwowe. Godło to przyjęli następnie cesarze bizantyjscy. Gdy w r. 1453 turcy zdobyli Konstantynopol na swych krwawo-czerwonych sztandarach umieścili półksiężyc.

Ale i ta wersja nie jest pewna; bo jakże wytłomaczyć sobie fakt, że już w dwunastym wieku Ryszard Lwie Serce namalował na swoim herbie krzyż nad półksiężycem, co miało oznaczyć zwycięstwo chrześcijaństwa nad islamem?

Człowiek — fabryka alkoholu.

Zwolennicy spirytusu bardzo się ucieszą, gdy się dowiedzą, że według najnowszych badań ludzki organizm jest właściwie małą fabryką alkoholu.

Jedno z fachowych pism lekarskich w St. Zjednoczonych pisze mianowicie, że faktem jest, że alkohol występuje stale w organizmie naszym, chociaż w małych ilościach. Badania krwi i tkanek wykazały zawartość w nich alkoholu w ilości 0,003 proc. Początkowo sądzono, że są to resztki alkoholu, jaki został przez

dany organizm w swoim czasie spożyty; z czasem jednak musiano z tym poglądem zerwać, okazało się bowiem, że ten sam odsetek alkoholu znajduje się w organizmach ludzi, którzy nigdy nie wypili ani kropli wódki czy wina.

Oczywiście, w miarę spożycia alkoholu jego odsetek w krwi i tkankach znacznie się zwiększa; ponieważ posiada on własności przenikania, więc bardzo szybko dociera do wszystkich komórek. W

Dziś wspaniała premiera!

Najwytworniejsze arcydzieło filmowe naszego tegorocznego repertuaru
Ze złotej serii wytwórni British International Pictures

NADKOBIETA

Walka dwóch braci o kobietę

opisana jest z niezwykłym realizmem, w potężnym dramacie najnowszej produkcji p. t.

„Jad Miłości”

Główne role kreują artyści tej miary:

**Roman Novarro, Joan Crawford,
Anna May Wong, Ernest Torrence.**

Obraz powyższy od JUTRA wyświetlać będzie

kino „SPLENDID“

wypadku pijaństwa ilość alkoholu w organizmie wzrasta do 0,4 — 0,5 proc. Ze wszystkich danych powyższych nie wynika jednak wcale, by alkohol wychodził ludziom na zdrowie; owszem, życie nas uczy, iż rzecz ma się wręcz odmiennie.



Edward Łukar

Sekten Krawawego Księżycyca

63)

Obudził się o godzinie 5-ej. W pokoju panował półmrok. Zerwał się z kanapy i spojrzął na zegarek.

— Już czas... szepnął, przecierając zaspaną oczy.

Nalał z dzbanka wodę do miski i umył się. To go nieco orzeźwiło.

O pół do szóstej wyszedł na ulicę i skierował się w stronę domu, w którym mieszkał Zabielski. Naprzeciwko mieściła się mała cukierka. Wszedł do wnętrza, zajął stolik przy oknie i począł obserwować ludzi, wychodzących z przeliczanej bramy.

Od stróża dowiedział się, że sędzia zajmuje dwupokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze. Stróż wskazał mu na wet trzy okna, wychodzące na ulicę. Kranicz obserwował je właśnie, siedząc przy stoliku.

W jednym oknie widać było światło. Co chwilę ukazywał się cień na ścianie. Kranicz początkowo nie mógł odróżnić czy to był cień: mężczyzny, czy kobiety?...

Powoli wzrok jego przyzwyczajając się do odbicia sylwetki na ścianie. Rozpoznał głowę i wzniesione do góry ręce.

Ktoś się cesał przed lustrem.

Ze sposobu czesania głowy poznał, że w mieszkaniu tym był mężczyzna. Za bielski przygotowywał się do wizyty. Czy tylko zostawi list w starej marynarce?.. A może zabierze go ze sobą?..

Cień znikł. Po chwili światło w pokoju zgasło.

Kranicz wyteżył wzrok. Zabielski wyszedł już pewnie z mieszkania. Żeby tylko nie przeoczył.

W głębi bramy ukazała się jakaś postać. To on?..

Nie... Z bramy wyszła jakaś kobieta.

Kranicz począł się denerwować. Spojrzał na okna pierwszego piętra. Wszędzie było ciemno. Co się stało?..

W bramie znowu zamajaczyła jakaś sylwetka.

Zabielski!.. Tak, to on!.. Zatrzymał się przed bramą i rozejrzał się najpierw w lewo, potem w prawo.

Przez chwilę jakby się nad czymś zastanawiał, poczem udał się na prawo.

Kranicz obserwował go przez szybę i patrzył za nim aż znikł na skraj, poczem szybko zapłacił za herbatę i wybiegł na ulicę.

Na chodnikach zapalano już gazowe latarnie. Przed domem nikogo nie było. Kranicz wbiegł do bramy i przeskakując naraz kilka stopni dobiegł po schodach na pierwsze piętro.

Zadzwoił. Za drzwiami rozległ się kobiecy głos.

— Kto tam?..

— Czy jest pan sędzia?.. — zapytał

— Niema... Przed chwilą wyszedł.

— Mam list dla pana sędziego...

Dziewczyna wahała się przez chwilę. Wreszcie zgryzniętą zatrząsk i drzwi się otwarły. W kurytarzu było ciemno. Skąpe światło padało tylko poprzez matowe szyby z sieni.

— W tej chwili... — rzekł Kranicz, szperając po kieszeniach — Mam list, dla pana sędziego... Ale gdzie go mam?.. Zaraz...

Starał się rozpoznać w ciemnościach twarz służącej. Była młoda, zgrabna i dość ładna.

— Może pan do kuchni wejdzie? — zapytała — Tam widniej.

Zamknęła drzwi od sieni i wskazała ręką na drzwi, wiodące do kuchni.

Kranicz wykorzystał ten moment. Rzucił się na dziewczynę z tyłu i przedewszystkiem zamknął jej usta ręką.

Dziewczyna zatrzepotała rękoma.

Wpakował jej chusteczkę do ust i za włożył do kuchni.

— Cicho bądź! — szeptał, nachylając się nad nią — Nic złego ci nie zrobię. Nie jestem bandytą... Nie bój się.

Dziewczyna leżała jak martwa. Oczy miała zamknięte, twarz jej zbladła a sine wargi drgały nerwowym skurczem.

— Psiakrew!.. — zaklął Kranicz — Jeszcze tego mi brakowało... Dziewczyna może mi tu kipnąć.

Nalał do kwarty wodę i począł ją cu-

cić. Wracając powoli do przytomności. Związał jej ręce sznurami i zamknął kuchnię na klucz.

W kurytarzu odetchnął.

— Teraz najważniejsza rzecz... pomyślał.

Zapalił elektryczną latarkę i wszedł do pierwszego pokoju. Był to gabinet Zabielskiego. Stało w nim biurko, szafka z książkami, stolik i fotele.

Następny pokój stanowił sypialnię.

— Tu się ubierał. Gdzie szafa?..

Zielony krąg światła przesłusznął się po ścianie i wpadł na szafę.

Kranicz jednym skokiem znalazł się przy szafie.

Była otwarta.

Wisiąco w niej pięć garniturów. Począł przeszukiwać kieszenie. Ręce mu drżały, gdy wkładał je do bocznych kieszeni marynarek. Przejrzał już cztery garnitury. Listu nie było. Wziął piątą marynarkę. Między palcami coś zaszeleściło. Papier. Przyłożył latarkę. Jakaś kartka. Listu nie było —

Jeszcze raz zrewidował wszystkie kieszenie. Przetrasnął całą szafę. Otworzył szufladę stołu. Listu nie było —

Rozpaczalnym wzrokiem rozejrzał się dokoła.

— Czyżby Zabielski zabrał list ze sobą?.. Niemożliwe!.. Pewnie go gdzieś schował... Ale gdzie?..

Wgabinecie stało biurko. Może tam. Powiesił garnitury z powrotem do szafy i wrócił do pierwszego pokoju.

Na biurku listu nie było.

Pomacał szufladę.

Była zamknięta na klucz.

Nagle na schodach rozległy się jakieś kroki.

Po chwili ktoś zadzwonił — — —

(D.c.n.)

OSTATNI DZIEŃ

TANI TYDZIEŃ

obniżyłem od 15-30%

Udało mi się przedłużyć do 7-go b. m.

50% artykułów kosmetycznych

Uwaga: Każdy kupujący otrzymuje gratis:

1 fl. oryg. wody kolońskiej **JOHANN HANZA FARINA** vis à vis i tub. pasty do zębów znanej światowej firmy **Chlorodont**

Perfumerja **S. BUCHWAJC, Łódź, Piotrkowska 22, Tel. 3143.**

CASINO

Dziś i dni następnych!

SPLENDID

Dramat purpurowych namiętności, nienasyconych porywów zmysłów i białej dziewczęcej czystości. Romans mężczyzny o burzliwej przeszłości z subtelną, niewinną arystokratką

TAJNY KURJER

W roli tytułowej genialny

Iwan Mozzuchin

ORAZ
demoniczna **LIL DAGOVER**
i
słoneczna **AGNES PETERSEN**

Na burzliwym tle rewolucji lipcowej, w chaosie awantur erotycznych i intryg zazdrości pierwsza miłość uroczej markizy do człowieka, który zamordował własną kochankę — rozkwita najpiękniejszymi barwami ofiarności i poświęceń.

Orkiestra pod kier. L. Kanfora.

Początek o 4,30 pp.

MIMOZA

Dziś i dni następnych!

Film osnuty na tle prawdziwych zdarzeń p. t.

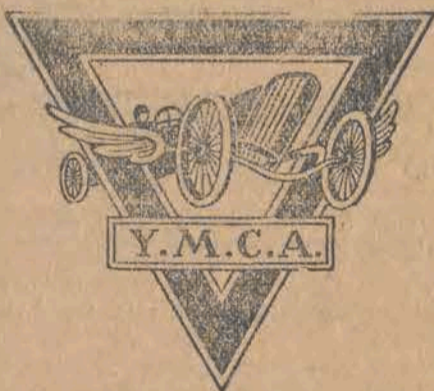
„Tułaczka Księżny Trubeckiej“

Dramat z życia rosyjskiej arystokracji. W roli głównej: **Mady Christians**

Do powyższego obrazu zaangażowany został CHÓR ROSYJSKI

Następny program: **EMIL JANINGS** w **NIEPOTRZEBNYM CZŁOWIEKU.**

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH



POLSKA Y.M.C.A.

otwierają w dniu 6-go grudnia bież. roku nowy kurs dla Pań i Panów.

Kancelaria przyjmuje zapisy od 9-12 i od 14-20
Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorię, 35 jazd na sa-
praktykę warsztatową, oraz 35 mochodach
6-cio cylindrowych „ESSEX” i „BUICK”

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanic-
kich) przyjmuje chorych w choro-
bach wszystkich specjalności od g.
10 rano do 7-cj po poł. Szczepienie
ospy, analizy (moczu, kału, krwi,
piwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabieg i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwar-
cową Roentgen, Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

**Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.**

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
**Wenerycznych, moczopłucowych
i skórnych.**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Komitet V Powszechnej Wystawy Łódzkiego Stowarzyszenia Hodowli Drobinu



urządza w dniach 7, 8 i 9
grudnia r. b.

„W TIVOLI”,
ul. Przejazd 1.

**Pokaz drobinu,
gołębi i królików**

Otwarcie dnia 7-go grudnia r. b. o go-
dzinie 3-iej po południu.



Antyseptycznie spreparowane wyro-
by gumowe, przez lekarzy i fa-
chowców wypróbowane, uznane
za higieniczne i najniezawodniej-
sze środki ochronne. Wypróbo-
wane i polecane przez Urząd
Zdrowia Publicznego przy Zakła-
dzie Badań Bakteriologicznych, serolo-
gicznych we Wiedniu. Jedyna
marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we
wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana
nauczycielka Janina Mindeltortowa.
Godz. zgłoszeń od 2-4 i od 8-9 Kon-
stantynowska nr. 32, m. 21. 30

Szoferzy na Forda
i takówkę mogą
się zgłosić Andrze-
ja 14.

Dr. med.
Klinger

Choroby wenerycz-
ne, skórne i wło-
sów. Leczenie lam-
pą kwarcową.
Andrzeja Nr 1
telefon 32-28.
Godz. przyjęć: od
1.30-2.30, dla Pań
od 6-8 dla Panów
W niedziele i świę-
ta od 10-12.

Doktor
Wolkowyski

Cegielniana 25.
Telefon 26-87.
Specjalista cho-
rób skórnych,
wenerycznych.
Leczenie lampą
kwarcową.
Przyjmuje od godz
8-10, 12-2 i 4-8
w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4-5
oddzielna poczekal-
nia.

Dr. med.
Niewiażski

specjalista cho-
rób skórnych
i wenerycznych
przeprowadził się
na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje od 8-10
i od 5-9.
Oddzielna pocze-
kalnia dla pań.

Lekarz-Dentysta
**JAKUB
ROTENBERG**

Piotrkowska 79,
(IIa brama)
Al. Kościuszki 22
I p., front
tel. 64-24.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panię, iż były
pracownik firmy Hołodyniak

STANISŁAW

przystąpił do spółki zakładu fryzjerskiego

Zielona 5, tel. 45-28.

Jednocześnie wstąpiła też do zakładu tego długoletnia
pracownica firmy Sznajder

p. MELA.

Doktor
LAGUNOWSKI

Choroby skórne
weneryczne i
moczopłucowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od
8.30-10.30, 1-2,40
i 8-9 w.

Lekarz -dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

Lekarz-Dentysta
**B. Markus-
Nusbaumowa**

Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3-7

Laureatka

moskiewskiego
konserwatorium
udziela lek-
cji gry forte-
pianowej.
Wschodnia 72 m. 19

DO WYNAJĘCIA
**2 frontowe
pokoje**

częściowo umeblo-
wane. Andrzeja 4-3
m. 13, wejście
z podwórza na lewo.

Do wynajęcia
1 pokój

umeblowany
Piotrkowska Nr. 90
m. 8

Pianino

krzyżowe czarne,
trzy pedały jak no-
we, śliczny głos
sprzedam okazynie
Oglądać można od
10-12 i od 2 do 6
wieczorem. Gdań-
ska 118.

Mlynek

do drobnego miele-
nia mechaniczny
poszukiwany.

Restauracja „METROPOL“

Tel. 11-04. Moniuszki 1. Tel. 11-04.
W soboty, nie-
dziele i święta **podwieczorki**
połączone z występami całego zespołu
artystycznego, oraz **KAY WHITT**
ulubienicy łódzkiej publiczności

Fortepian

Kerntopia półkoncertowy, ton
piękny **do sprzedania.**
Piotrkowska 134, Grodzki.

1 lub 2 pokoje

bez mebli dla małżeństwa
na prawach sublokatora natych-
miast **do oddania.**
Zgł. Biuro Agent. „POLRUCH”,
Traugutta 4. Tel. 41-01.

Kupię
**Zettelmaszynę
i Dynamomaszynę**

w dobrym stanie.
Łask. zadzwonić 40-81.



Echa meczu Turystów — W. K. S.

Decyzje Pol. Zw. Piłki Koszowej.

Jak wiadomo, swego czasu odbyło się w Łodzi spotkanie o mistrzostwo klasy A między W.K.S-em i Turystami, które zakończyło się zwycięstwem Turystów 2:1. W.K.S. założył w sprawie tej protest i Wydział Gier nakazał powtórzenie tej dogrywki, która zakończyła się zwycięstwem W. K. S-u w stosunku 2:0. Od decyzji Wydziału Gier odwołał się zarząd Kl. Turystów do P. Z. P. N-u, który sprawę tę zatwierdził przychylnie dla Turystów i zaanulował decyzję Wydziału Gier i Dysc. Ł. Z. O. P. N-u. W ten sposób utrzymany zostaje wynik 2:1 dla Turystów.

Odwołanie drużynowych zawodów bokserskich.

Zapowiedziane w grudniu bokserskie drużynowe mistrzostwo Polski nie odbędzie się w r. b., ponieważ Warta poznańska odmówiła w ostatniej chwili swego udziału.

Prawda o meczu Ł. T. S. G. — Polonia.

Gracz Siudak przeszedł do Polonji z Legji przemyskiej.

W związku z wiadomościami o mającym nastąpić unieważnieniu spotkania o wejście do Ligi Polonia — Ł. T. S. G., które, jak wiadomo, zakończyło się zwycięstwem Polonji w stosunku 3:2, dowiedzieliśmy się, że gracz Siuda rzeczywiście brał udział w barwach drużyny przemyskiej, lecz był zupełnie prawidłowo wystawiony, ponieważ Polonia otrzymała potwierdzenie zgłoszenia z P. Z. P. N-u. Siuda był graczem Burzy pabjanickiej w czasie rozłamu w P.Z.P.N-ie i powstania Ligi. Jeszcze w ubiegłym roku pnowały w piłkarstwie polskim tego rodzaju stosunki, że gracze przechodzili bez zwolnienia z klubu ligowego do klubu P.Z.P.N. i w tym to okresie Siuda, powołany do wojska w Przemyśle, wstąpił do tamtejszego klubu Legji i przez dłuższy czas grywał w tej drużynie, która

należała do Ligi, w przeciwieństwie do Burzy, pozostającej wierną P.Z.P.N-owi. Gdy w r. b. nastąpiła fuzja całego szeregu klubów wojskowych, w Przemyśle z Legją, Siuda włączony został również do Polonji, figurując w ewidencji jako były gracz Legji, a nie Burzy. Wobec tego, że aparat administracyjny P.Z.P.N. funkcjonował w tym okresie czasu należycie, najwidoczniej sekretariat najwyższej magistratury piłkarskiej w Polsce przeoczył tę sprawę i w ten sposób Siuda grywał w Polonji. Trudno w obecnej chwili przewidzieć, kto poniesie za to winę, w każdym razie, gdyby miano badać rzecz od początku, należałoby unieważnić szereg spotkań o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego, w których brał udział Siuda.

Rewja gimnastyczna w Łodzi

w sali Gimn. Niemieckiego

Wojewódzki Komitet Wychowania i Przysposobienia Wojskowego organizuje w dniach 15 i 16 bm. w sali Gimnazjum Niemieckiego wielką rewję sportu gimnastycznego z udziałem grup ćwiczących pod okiem Ośrodka WF. Program tej imprezy przedstawia się następująco:

Sobota godz. 16-ta.

Grupa ćwiczebna TUR. (męska) demonstrować będzie pokazy gimnastyczne pod okiem plut. Szweđa. 2 (grupa żeńska tow. Młodzieży Polskiej, pod okiem sierżanta Kokoszewskiego, 3) Krusche Ender grupy żeńska i męska pod okiem p. Nowaka. 4) Bursa przy Miejskim Domu Wychowawczym pod okiem instr. Łuchniaka.

Sobota godz. 18-ta.

1) Związek podoficerów rezerwy pod okiem por. Kuźnickiego. Grupa ćwiczebna firmy IK. Poznański pod okiem instr. Suchniaka. 3) żeński kurs instruktorów WF. pod okiem por. Kuźnickiego 5) Grupa Oratorjum pod okiem p. Skrze kotowskiego i wreszcie męski kurs W. F. pod okiem por. Woskowicza.

Ł. K. S. i Warta kontraktują zespoły zagraniczne.

Jak się „Express” dowiaduje dwa przyjaźnione kluby w Lidze Warta i Ł. K. S. kontraktują obecnie dwie silne drużyny saksońskie, których gośćmi by sa Warta w r.b. Spotkania z temi drużynami mają się odbyć w święta wielkanocne i to w ten sposób, że pierwszego dnia ŁKS. rozegra spotkanie z jedną z drużyn saksońskich, która następnego dnia zmierzy się z Wartą, zaś zespół który w pierwszym dniu świąt spotka się z Wartą następnego dnia grać będzie z Ł. K.S-em.

Jednocześnie dowiadujemy się, że ŁKS i Warta uzgodniły już termin spotkania ligowego na dzień 23 lipca w Poznaniu, tak że drużyna ŁKS-u obecna będzie na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Program zawodów o mistrzostwo Europy.

Komisja sportowa Polsk. Zw. Narc. ustaliła program międzynarodowych narciarskich mistrzostw Europy, które odbędą się w lutym w Zakopanem, program przedstawia się następująco:

4 lutego — badanie lekarskie zawodników, 5 lutego — bieg 50 km., 6 lutego — bieg zjazdowy i wycieczka towarzyska, 7 lutego — bieg pań, 8 lutego — bieg 18 km. (indywidualny) i w konkurencji kombinowanej, 10 lutego — indywidualny konkurs skoków.

Podczas zawodów obradować będzie w Zakopanem Międzynarodowy Kongres Narciarski, na którym zapadną ważne uchwały, dotyczące organizacji III Igrzysk Zimowych w r. 1932.

W dniu 13 lutego w Krynicy odbędzie się międzynarodowy konkurs skoków z udziałem uczestników zawodów w Zakopanem.

Nowy rekord światowy w skoku o tyczce.

W zawodach lekkoatletycznych w Kalifornii student uniwersytetu Palo Alto, skoczył o tyczce 4.31, co stanowi rekord światowy. Olimpijczyk Car (Ameryka) skoczył coprawda 4.32, lecz rekord ten nie został uznany.

Kuźnicki — Rimler. Ciekawe spotkanie szermiercze.

Jak się dowiadujemy w czasie Kiermaszu w dniach 14 i 15 bm. urządzonym przez Tow. Kropla Mleka odbędą się zawody szermiercze pierwszego dnia i zawody bokserskie dnia drugiego. W zawodach szermierzich wezmą udział po raz pierwszy panie między innymi zmiarzy się najlepsza w Łodzi para szermierzycza por. Kuźnicki — por. Rimler. Następnego dnia odbędą si ęzawody bokserskie z udziałem najlepszych bokserów łódzkich.

O tytuł moralnego mistrza Polski walczyć będzie w sobotę i niedzielę w Poznaniu łódzki zespół piłki koszykowej „Tryumph”.

Jak już donosił wczoraj „Express” S.S. Triumf, wyróżniają się w ostatnich czasach łódzka drużyna piłki koszykowej wyjeżdża do Poznania, zaproszona przez tamtejsze AZS. na dwudniowy turniej piłki koszykowej.

Turniej ten, który będzie walką o pierwszeństwo czterech dominujących drużyn w Polsce, zapowiada się dość ciekawie. Obok „Czarnej Trzynastki”, oficjalnego mistrza Polski, walczyć będzie, ničem jej nieustępująca drużyna poznaska AZS., dalej prawdopodobnie stołeczna „Varsovia”, zdobywczyni drugiego miejsca na tegorocznych zawodach mistrzowskich oraz znana nam z ciągłych sukcesów piątka Triumfu, która reprezentować ma barwy Łodzi.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się że wybór drużyny łódzkiej nie był trafny, gdyż reprezentację Łodzi objąłby po winien oficjalny nasz mistrz.

A są nim przecież „Absolwenci”. Z jakiego zatem powodu trzecia z rzędu drużyna łódzka została powołana do odegrania tak zaszczytnej roli? Odpowiedź otrzymamy, jeżeli bliżej przyjrzymy się tej sprawie.

Absolwenci zdobyli wprawdzie w bieżącym roku tytuł mistrzowski na okręg łódzki, zajmując zaszczytne pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji drużyn, nie zdołali jednak utrzymać się na należytych poziomach zaniedbania treningów, bądź z powodu zaniedbania treningów, bądź wskutek utraty kilku cennych jednostek.

Uwidoczniło się to poraż pierwszy, na zawodach o mistrzostwo Polski, na których to przegrywając do Warszawy znaleźli się na czwartym miejscu, podczas gdy Triumf mało jeszcze u nas zna na drużyna „basketballu”, ku ogólnemu zdziwieniu, mecznie wywalczyła sobie je dno z pierwszych miejsc, broniąc już wtedy zaszczytnie honoru Łodzi, miasta którego drużyny piłki koszykowej uchodziły, za niepokonane.

Hegemonja Łodzi w piłę koszykowej trwała przez kilka lat; łódzkie zespoły trzymały inicjatywę w swoim ręku, nie dopuszczając nikogo do głosu.

Wyprzedziwszy tedy w grach o mi-

Polscy narciarze

we Francji i Czechosłowacji

Polski Związek Narciarski wysłał drużynę narciarską na międzynarodowe mistrzostwa Francji, które odbędą się w dniach od 13 do 16 lutego w Luchon Superbaignieres. Na mistrzostwa Czechosłowacji, które rozpoczynają się 18 lutego na jeziorze Szczyrbskim pojedzie także kilku reprezentantów.

strzostwo Polski faworyta Łodzi, drużyna Triumfu nie spoczęła na laurach, lecz w urządzonym przez się turnieju towarzyskim, przekonała sportową Łódź, że pod każdym względem góruje nad innymi drużynami łódzkimi zwyciężając swych najgroźniejszych przeciwników dość łatwo. Absolwenci, którzy obok miejscowej YMCA. i Niem. Stow. przystąpili do turnieju, znaleźli się wbrew wszelkim przypuszczeniom na szarym końcu.

Nic też dziwnego, że wiadomość o sukcesach łódzkiego Triumfu dotarła również do Poznania, gdzie w mistrzu Pol-

ski pojawiła się chęć upokorzenia zjawiającego się na horyzoncie rywala. Rezultat turnieju jednak wykaże, czy do minijąca obecnie Czarna Trzynastka i tym razem wyjdzie zwycięsko.

Przypuszczać należy, że zespół Triumfu godnie bronić będzie barw kominowe go gronu i dowiedzie na gruncie poznańskim, że Łodzi należy się w tej gałęzi sportu dominujące stanowisko.

W imieniu młodzieży łódzkiej, uprawiającej z zamiłowaniem „koszykowkę” i w imieniu własnym życzymy sympatycznemu zespołowi „Triumfu” powodzenia!

Turniej świąteczny

w piłkę siatkową i koszykową z udziałem najlepszych zespołów łódzkich.

Komitet Młodzieży „Tygodnia Akademika” urząda w dniach 7, 8 i 9 b. m. wielki turniej w piłkę siatkową i koszykową z udziałem najlepszych drużyn zarówno żeńskich jak i męskich w naszym mieście. Fakt, że drużyny szkolne nareszcie „ruszyły”, powita młodzież z zadowoleniem i niewątpliwie sala Gimnazjum Niemieckiego, w której rozegrany zostanie turniej, zapelniona będzie po brzegi, tak jak za najlepszych czasów... Szczegółowy program imprez świątecznych przedstawia się następująco:

Piątek, godz. 4 po południu:

Siatkówka żeńska: Sobołewska — Krügerowa, Szczanińska — Miejskie Gimnazjum Żeńskie.

Siatkówka męska; Oświata — Piłsudski.

Koszykówka: Gimnazjum Niemieckie — Piłsudski.

Sobota, godz. 10.30 przed południem:

Siatkówka żeńska: Zeńskie Gimnazjum Niemieckie — Rothert, T.U.R. — Przemysłowa.

Siatkówka męska: Wiśniewski — Kupcy.

Koszykówka: Wiśniewski — Oświata.

Niedziela, godz. 10.30:

Siatkówka żeńska: półfinał między zwycięzcami z piątku, drugi półfinał; zwycięzcy z dnia drugiego turnieju, t. j. z soboty. Finał między zwycięzcami spotkań powyższych.

Siatkówka męska: Finały między zwycięzcami zawodów przeprowadzonych w dniach poprzednich.

Koszykówka: Finały między zwycięzcami z dni poprzednich.

Organizacją powyższych zawodów zajmuje się niestrudzony działacz na polu sportowym w Łodzi, prof. Chelmiński.

Kompromitacja Holend. Kom. Olimpijskiego

który po Igrzyskach zwracał się do sędziów po wyniki

Jak się „Express” dowiaduje przed niedawnym czasem nadeszło pod adresem prezesa Unionu i wiceprezesa Pol. Zw. Tow. Kol. p. Tielegho pismo z Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego z prośbą o podanie wyników z niektórych konkurencji kolarskich w Amsterdamie, gdyż jak wiadomo prezes Tieleh, jako delegat Pol. Zw. Tow. Kol. na Olimpijadę, był jednym z trzech komisarzy, kontrolujących zawody na Olimpijadzie. Po-dając powyższy fakt do wiadomości, nie od rzeczy będzie napiętnować jeszcze

raz funkcjonowanie aparatu sędziowskiego na tegorocznej Olimpijadzie. Jak wiadomo dużo państw między innymi i Polska, zostało pokrzywdzonych w czasie Igrzysk Olimpijskich, co w naciśnięciem podkreślała prasa fachowa i codzienna niemal całej Europy o sposobie przeprowadzenia tegorocznych Igrzysk i niedbalstwie Komitetu Holenderskiego świadczy najlepiej powyższy fakt, który organizatorów stawia w śmiesznej sytuacji.

Ostatnia minuta.

Bankructwa w Niemczech

spowodował lokaut fabryk.

Berlin, 6 grudnia.

Donoszą tu z Duisburga, iż na zebraniu przedstawicieli drobnego kupiectwa omawiano ciężkie położenie w handlu w związku z lokautem, który panuje obecnie w Niemczech. Bardzo wiele przedsiębiorstw handlowych ogłosiło bankructwo. Na zebraniu powzięto rezolucję, w której drobnicy kupcy wzywają rząd Rzeszy, ażeby zapobiec katastrofalnej sytuacji drobnego kupiectwa.

Karkołomna wyprawa włamywaczy

o 7 tys. sztucznych zębów.

Berlin, 6 grudnia.

Ubiegłej nocy nieujęci dotąd włamywacze dostali się po drabinie, spuszczonej z dachu do pewnego laboratorium dentystycznego, gdzie skradli 7.000 sztucznych zębów i wiele gotowych szcęk znacznej wartości.

„Badacze Biblii”

pobili się w Insbrucku aż do krwi

Insbruck, 7 grudnia.

Na zebraniu międzynarodowego związku badaczy Biblii doszło do dużych wykroczeń. Narodowi socjaliści przeszkadzali zebraniu. Gdy wezwano ich do opuszczenia sali, rzucili się z krzesłami w ręce na obecnych. Z galerji rzucono krzesłami na salę. Liczne bardzo osoby zostały ranne, w tym trzy osoby ciężko. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Czy król bułgarski ożeni się z księżniczką włoską?

Sofja, 7 grudnia.

Kwestja ożenku króla Borysa zajmują znowu koła polityczne Bułgarii. Miano wicie ostatnio pojawiły się znowu pogłoski, że król Borys ma się zaręczyć z córką króla włoskiego Giovanną.

Wylew Wołgi.

Ryga, 7 grudnia.

Wylew Wołgi doszedł do niebywających rozmiarów. Powódź sięga tak daleko, że w niektórych miejscach szerokość rzeki dochodzi do 40 km. W niektórych wsiach niema już ani jednego domu, bo wzburzone fale zniosły je wszystkie. Kilka okrętów przepało i niema o nich żadnych wiadomości.

Syn konsula duńskiego w Nicaraguie zamordowany.

Bluchelds (Nicaragua), 7 grudnia.

19-letni syn konsula duńskiego Bayard Waters został znaleziony wczoraj wieczorem w swojej kancelarii zamordowany. Policji nie udało się dotychczas wpaść na trop zabójców ani też uzyskać jakiegokolwiek wyjaśnienia zbrodni.

Trzęsienie ziemi w Algierze

Paryż, 7 grudnia.

Z Konstantyny donoszą, iż w Algierze, szczególnie w prowincjach wschodnich, dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Straty są poważne. Są zabici i ranni. Szczególnie silne trzęsienie ziemi nawiedziło miejscowość Hamam-Meskutit.

Przed 15 laty...



Ciekawe zdjęcie z przed 15 laty: król angielski JERZY, podczas wizyty swej w Berlinie w r. 1913, na przejażdżce konnej z ekscesarzem Wilhelmem.

Niemile skutki miłego ogłoszenia.



Iks uleszyć chciał serduszko,
Posiłkując się „Expressem”,
— Włec ogłosił: — Moja duszko,
Pod wskazanym przyjdź adresem. —

Rozmarzony, odświeżony
Z ciekawością — to rzecz jasną,
Oczekwał cudzej tony,
A tymczasem przyszła... własna!
W. D.

Organizacja kontrrewolucyjna urzędników sowieckich.

Moskwa, 7 grudnia.

Pisma sowieckie donoszą, że w gminie Izjasławskiej w okolicach Szepletówki, na pograniczu polskim, władze sowieckie wykryły organizację kontrrewolucyjną, do której należeli liczni komuniści. Członkowie organizacji zawiądzali się z gminnym i przekazywali pieniądze skarbowe na cele akcji kontr-rewolucyjnej.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa aresztowano 18 osób, w tej liczbie przewodniczącego sovietu miejskiego w Izjasławiu Grygorczuka, prezesa gminnego komitetu wykonawczego Soळा i innych.

Kto czuwa nad królem angielskim?



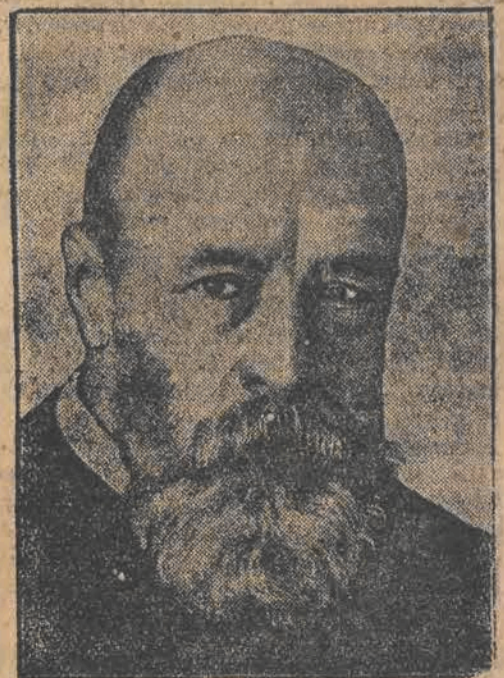
Nadworny lekarz króla angielskiego, lord PENN, spędza w pałacu Buckingham całe noce przy łóżu chorego monarchy.

Nowy prezydent Austrii.



WILHELM MIKLAS, został onegdaj wybrany prezydentem Austrii.

Prezydent Miklas urodził się 15 października 1872 r. Poświęcił się nauczycielstwu, został dyrektorem gimnazjum, a następnie przeszedł do polityki i został wybrany prezydentem Rady Narodowej, który to urząd piastował dotychczas.



DR. HAINISCH, dotychczasowy prezydent Austrii.

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONYWA

Klisze

R. BORKENHAGEN
Tel. 11-72
Błódz
Dzielnica Kowalska 100

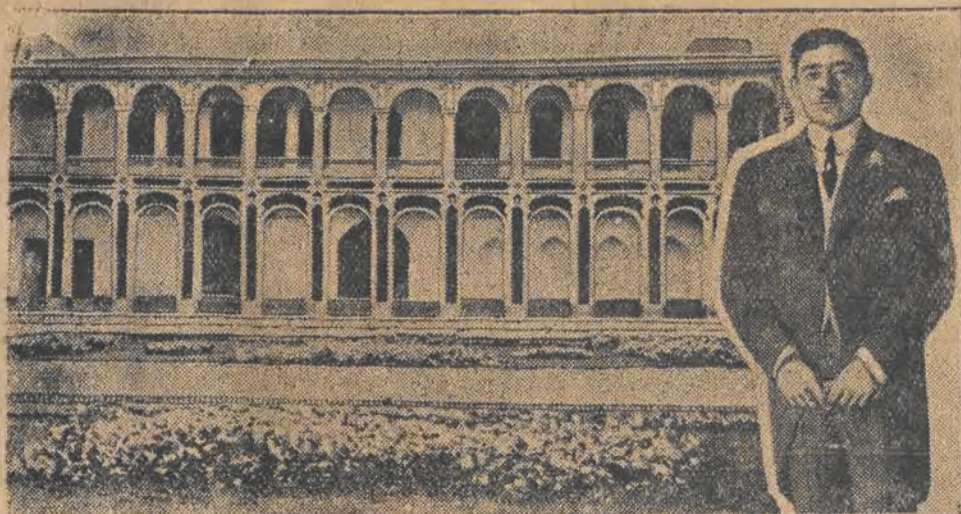
PIĄTEK, DN. 7 GRUDNIA 1928 R.

Święto Katarzynek w Paryżu.



Przed kilku dniami „Express” opisywał święto Katarzynek w Paryżu, święto szwaczek paryskich. Podczas święta odprawia się w kościele Madeleine msze św. — w tym roku odprawił ją sam ks. kardynał Dubois — wieczorem zaś bal oficjalny, na który przybywają najwyżsi dygnitarze państwowi z prezydentem ministrów na czele. Przez cały wieczór trwa zresztą bal na ulicach, ponieważ miśniętki i ich znajomi i nieznajomi bawią się wiele wlezie, tańczą na trotuarach i jezdniach, całują się wreszcie, jak z dubeltówką. — Na ilustracji naszej widzimy małą scenkę uliczną podczas opisywanego święta.

Revolucja w Afganistanie.



Rewolucjoniści w Afganistanie, buntujący się przeciwko reformom króla Amanullaha, podpalili letnią rezydencję tego władcy. Pałac spłonął doszczętnie. Na zdjęciu: obok pałacu: król Amanullah.

Nowy premier rządu lotewskiego



Hugo Zelma utworzył nowy gabinet lotewski, kończąc trwające od kilku tygodni przesilenie rządowe.

Siernwsza polka lotniczka.



Anna Halna Iwaszkiewiczówna jest pierwszą w Polsce kobietą, która zdobyła patent na prowadzenie samolotu.

Wieczór przyjeżdża do Łodzi.



Dnia 15-go grudnia przyjeżdża do Łodzi słynny szachista rosyjski dr. Aljechin i tegoż dnia wieczorem rozegra w Towarzystwie szachowym 30 partii jednocześnie.

Nowy minister rumuński.



G. MINORESCU, znany dyplomata, został ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Maniu.

Bajeczna karjera Rotszyldów.

Amszel Rotszyld z Frankfuntu był właścicielem znanego sklepu.

Dzieci jego były doradcami monarchów.

Ukazała się obecnie monografia, dotycząca rodu bankierskiego Rotszyldów, napisana na zlecenie wiedeńskiego związku dla handlu i przemysłu.

Początek wielkiego rodu bankierów dał Amszel Rotszyld z Frankfuntu, handlarz starożytności, mający małe sklepy przy ulicy żydowskiej. Potrafił on tak dalece wyzyskać namiętność ówczesnych ksiąg niemieckich do zbierania starych monet, że zdobył środki na założenie domu bankowego.

Dom bankowy.

Początki stulecia dziewiętnastego były dla obrotu pieniężnego szczególnie trudne. Dziś, w epoce czeków i przekazów, mało kto zdaje sobie sprawę, że kto wtedy pragnął jakąś sumę zapłacić w Paryżu, musiał ją istotnie w całości wysłać na miejsce. Skorzystał z tych stosunków Amszel Rotszyld i dzięki współpracy z różnymi firmami żydowskimi w większych miastach zaprowadził pierwszy obrotowy pieniądź bez konieczności wysyłania gotówki na miejsce.

Każdy syn Amszela a było ich pięciu — obrał za teren operacji inne miasto, musieli więc oni zorganizować doskonałą służbę informacyjną. Rotszyldowie dzięki własnym kurjerom wiedzieli o wielu wypadkach pierwszorzędnej doniosłości wcześniej, aniżeli rządy danych krajów. A że doskonale orjentowali się w stosunkach i umieli te wiadomości wyzyskać, zarobili na nich krocie.

Po bitwie pod Waterloo

Jest rzeczą znaną, że o klęsce Napoleona pod Waterloo Rotszyld londyński wiedział przez własnego kurjera o sześć godzin wcześniej, aniżeli rząd angielski, chociaż marszałek Wellington zaraz po zwycięstwie wysłał wiadomość przez specjalnego oficera. Rotszyld umiał wykorzystać sytuację: nabył na giełdzie za bezcen papiery, które już następnego dnia posiadały wartość wielokrotnie wyższą.

Szybkość i sprawność służby informacyjnej sprawiła, że Rotszyldowie stali się szybko doradcami monarchów czy poszczególnych rządów. Do nich się zwracano, gdy chodziło o ułokowanie większych pożyczek. A nawet w tak katolickim kraju, jakim była Austria, Rotszyldowie, na których patrzano niechętnie, odgrywali rolę wybitną.

Trzeba przyznać, że posiadali wyjątkowy dar orientowania się i w lot chwytali to, co dla ogółu wydało się rzeczą dziwną czy zupełnie niemożliwą. Natan-

Rotszyld z Londynu już w r. 1827 zwrócił uwagę swego brata w Wiedniu na pierwszy parowóz. W Londynie z pierwszych prób tej maszyny śmiano się aż do bólu; lecz dzięki uwadze brata wiedeński Rotszyld, Salomon, zwrócił na tę zdobycz techniczną uwagę zawczasu; on to właśnie finansował pierwszy parowóz, jaki się ukazał na austriackiej kolei północnej. Skutek był wiadomy: na tej kolei Salomon Rotszyld zrobił olbrzymi majątek.

Rotszyldzi posiadali w wysokim stopniu dar przystosowania się do okoliczności. Dowody tego złożyli szczególnie w Paryżu. Przeszedł tam właśnie do władzy Napoleon III; zwalczał on zawzięcie dom bankowy Jamesa Rotszylda za to, że cały tenród był bardzo niezłocliwie usposobiony dla Napoleona I. James jednak umiał sobie poradzić i stanął po stronie pięknej Eugenji, którą Napoleon III chciał poślubić.

Rotszyldowie potrafili również załagodzić bardzo silnie zarysowujące się sprzecznosci między włoskim mężem stanu Cavourm a Bismarkiem. Ze jednak Cavour posiadał doskonały zmysł do spraw finansowych, więc tym razem rola pojednawcza kosztowała Rotszyldów drogo: musieli opłacić duży haracz na rzecz Sardynji, której premierem był Cavour.

Baronowie.

Robiąc szybko majątek, i to olbrzymi, Rotszyldzi odgrywali przez długie lata

bardzo wybitną rolę w polityce międzynarodowej. Nic dziwnego, że poszczególne rządy chciały zjednać ich sobie. Postanowiono im nadać tytuł szlachecki i zaproponowano, aby dostarczyli sami projektu na swój przyszły herb.

Ponieważ nie można było ówczesnych Rotszyldów oskarżać o brak dumy, więc ten projekt herbu wypadł nadzwyczajnie: na tle tarczy widniały trzy dwa oraz mnóstwo innych zwierząt heraldycznych, a wszystko to wieńczyła olbrzymia korona baronowska. Urząd austriacki dla spraw heraldyki ten projekt odrzucił i dał inny. A chociaż w ciągu paru jeszcze lat o tytule baronowskim było głucho, Salomon Rotszyld w r. 1820 potrafił sobie wynaleźć pieniądze na interwencję zbrojną Austrii we Włoszech tak dalece pozyskać Metternicha, iż tytuł dla całej niemal swej rodziny otrzymał.

Tajemnica karjery.

Dlaczego Rotszyldzi w ciągu jednego pokolenia przeszli ze skromnej chaty do wspaniałych pałaców? Bo umieli zachować zgodę i jedność w rodzinie, potrafili wyzyskać wypadki, byli niezwykle pracowici i ruchliwi, zwłaszcza w dziedzinie spekulacji, co do której orjentowali się poprostu genialnie; bo posiadali doskonałą służbę informacyjną, rozumieci nowe wynalazki i przestrzegali międzynarodowego charakteru swego rodu.

Orzeł napadł na chłopca.

Niezwykła walka z „królem ptaków”

Józef Hartl, mieszkaniec wsi Ostöcleet w Lesie bawarskim, wracając z kościoła ujrzał na podwórzu domu ogromnego orła. Gdy zbliżył się ku niemu, ptak zamiast odlecieć z miejsca, rzucił się na chłopca, zadając dziobem ciężkie rany w ręce i w uda. Zoczywszy walkę z orłem siostra Hartla wybiegła z domu z ciężką łaską w rękę i bijąc po głowie ptaka, dopiero po dłuższej chwili zdołała go obezwładnić.

Rany zadane chłopcu przedstawiają się poważnie. Całe kawały ciała zostały powyrwane krzywym, twardym dziobem, którym „król ptaków” potrafi rozłupać czaszkę nawet średnio wielkiego zwierzęcia.

Orla, o rozpiętości skrzydeł blisko dwumetrowej, postanowiono wypchać. Przekonano się, że jest niezwykle chudy, w żołądku zaś nie było ani krzty pokarmu. Jedynie w przełyku tkwiły kawałki mięsa wraz ze strzępami ubrania. Bez wadzenia orzeł zablakał się w okolicy Lasu bawarskiego i tu zmorzony głodem, usiadł na podwórzu. Zachodzi teraz ciekawe pytanie — czy rzucenie się na chłopca spowodowane było brakiem sił do odlotu i co za tem idzie koniecznością obrony, czy też, jak twierdzą tamtejsi wieśniacy, orzeł zdobył się na rozpaczliwy krok walki z silniejszym przeciwnikiem, powodowany szaleństwem głodu? To drugie tłumaczenie choć dosyć nieprawdopodobnie brzmiące, ma jednak na poparcie fakt, iż chłopiec poszarpany przez orla, bardzo słabowity i nikłego wzrostu — uległ już w walce zwalony z nóg uderzeniami potężnych skrzydeł.

Tajemnica „pracy” hochstaplera

Telefon jest najbardziej pewnym instrumentem w rękach oszusta.

Nie mamy dostatecznie bliskiego określenia w języku polskim na ów specyficzny rodzaj oszusta, którego język niemiecki określa słowem „hochstapler”, a który jest „niebieskim ptakiem”, w wykintny i umiejący sposób nabierającym ludzi na pieniądze.

I to ludzie niebylejakich! Nietylko głupich kmiotków, przerażonych niezwykłym dla nich widokiem wielkiego miasta, i w pomieszeniu kupujących „brylanty” z prawdziwego szkła, lub płacących przygodnemu przechodniowi kupę dolarów za bilet do Ameryki — nie! tacy oszuści potrafią brać na „kawał” lu-

dzi wykształconych, na odpowiedzialnych stanowiskach: dyrektorów fabryk i banków, generałów, urzędników, profesorów i t. p.

W jaki sposób to czynią, jak używają do tego wszelkich wiadomości z dziedziny psychologii, jak są mądzy i przebiegli — na te pytania niech odpowiedzą zwierzenia jednego z najwybitniejszych w swym „fachu” „hochstaplerów”, z wizerzenia, które poczynił jednemu z dziennikarzy.

— Na co się ludzie chwytają? — pyta pan? — Otóż przedewszystkiem na tytuł arystokratyczny. Wciąż jeszcze na tytuł. Arystokratyczne pochodzenie otwiera przed ludźmi drzwi zupełnie tak samo, jak przed wojną. Małeńkie „de”, czy „von” na karcie wizytowej, a wstęp do pana domu zapewniony. Potem tylko odpowiednio tupet: przedstawia się człowiek jako hrabia X, książę Y, czy baron Z; potem historyjka o zgubionym portfelu, obcem mieście, prośba o pożyczkę — skromną... tak 200, 500 złotych i rezultat prawie że pewny.

Ale jeśli ten sam człowiek spróbuje poprosić o 50 proszy na chleb, czy nocleg, których naprawdę mu brak, wyrzucą go za drzwi!

Wiele też znaczy ubranie. Dawniej cuda robił mundur wojskowy; z paroma różnymi mundurami w majątku można było oplotać we wszystko. Teraz z mundurami jest gorzej, ale zato odpowiednie ubranie decyduje o przynależności do sfery. Człowiek dobrze ubrany wędzie wszędzie i dokona wszystkiego, czego chce (znowu przy odrobienie sprytu!).

Specjalną pomocą dla oszusta jest telefon.

Ludzie łapią się wciąż jeszcze na rozmowy przez telefon. Przez telefon można udzielać fałszywych wiadomości, podrabiać legitymacje, wyłudzać darmowe bilety wszelkiego rodzaju i t. p.

— Jak to się dzieje, — powiada ów oszust, — że ludzie nieufni, gdy mówią w cztery oczy, wierzą wszystkiemu, co im się telefonuje, nie wiem...

Niezbędne do oszustw są też „papiery”.

Wszystko jedno jakie: prawdziwe, czy fałszywe, stare czy nowe, aby były jakieś papiery, legitymacje, dokumenty, do których każdy człowiek odnosi się z szacunkiem. „Ma dokumenty, więc nie kłamie!” — tak rozumuje większość ludzi.

Podstawą szanownego zawodu „niebieskich ptaków” jest tupet, ale tupet ukryty pod maską nieśmiałości. Nie wystarcza przytem opowiadanie samych kłamstw; podobnie, jak sama prawda nie osiąga celu. Trzeba zrzeczenie mieszczącej prawdę z kłamstwem, a to nie jest bynajmniej sztuka tak łatwa.

Najłatwiej, według słów owego doświadczzonego ptaszka, jest nabierać kobiety. Trzeba im tylko opowiadać, że się jest nieszcześliwym, że prowadzi się proces rozwodowy z żoną, która uciekła z innym, że oczekuje się wielkiego majątku i t. p.

— Ale, — zakończył dumnie oszust — tem my, prawdziwi „hochstaplerzy” się nie zabawiamy! My nie żyjemy z kobiet ani z ich głupoty.

Okazuje się, że i w tym świecie bywają rozmaite odcienie uczciwości.

Dziennikarz zadał swemu rozmówcy jedno jeszcze ostatnie pytanie:

— A z jakiej sfery rekrutują się ludzie najgłupszy?

Odpowiedź była zdumiewająca: ze sfery urzędniczej. Z urzędami dobrze jest pracować! Niższy urzędnik posłucha każdego, kto na niego nakrzyczy z góry. Posłucha automatycznie. Miałem w swoim czasie cały sztab urzędników na moje usługi. Uważali mnie za zwierzchnika, bo na nich krzyczałem.

Jeśli pan chce kiedy — dodał tajemniczo — wy dostać jakiś papier, tak, chociażby dla żartu, nic łatwiejszego! załatwię w godzinę.

Dziennikarz podziękował za ofertę i pożegnał człowieka, który żyje z głupoty ludzkiej.

Nie zwlekać z Marssem.

Kto chce porozumieć się z marsjanami, niech się śpieszy.

Abbe Teofil Moreux, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Bourges we Francji, udzielił obecnie ludzkości praktycznej porady. Powiada on mianowicie, że jeżeli któryś z mieszkańców ziemi pragnie porozumieć się z istotami inteligentnymi, żyjącymi na Marsie, to niechaj to uczyni w ciągu grudnia 1928 r., bowiem w bieżącym miesiącu oddało się od ziemi tylko o 37.400.000 kilometrów.

Dalej Abbe Moreux dodaje uwagę, że dr. Robinson, który niedawno usiłował nawiązać kontakt z marsjanami, wysyłając telegram iskrowy w przestrzeni międzyplanetarnej, musiał się omylić.

— Dr. Robinson — powiada dyrektor obserwatorium w Bourges — wysłał swą depezę w październiku. Nie pojmuje, dlaczego wybrał ten właśnie miesiąc, kiedy Mars oddalony jest od naszej planety o 135 milionów kilometrów, podczas gdy w grudniu odległość ta zmniejsza się o 68 milionów kilometrów.

Zresztą Abbe Moreux nie wierzy w pozytywne wyniki tego telegrafowania na Marsa.

— Nikt jeszcze nie udowodnił, że nasze fale krótkie czy długie mogą przenikać poza atmosferę otaczającą ziemię. Poza tem niema żadnego powodu do mniemania, że marsjanie znają wogóle radio.

Jeżeli chce się przeprowadzić naprawdę poważny eksperyment naukowy, to należy posłużyć się promieniami świetlnymi, albowiem zarówno Mars jak ziemia, otrzymują ciepło z tego samego źródła, którym jest słońce.

W jaki sposób zastosować te promienie świetlne — oto jest pytanie. W każdym razie próby należy przeprowadzać w warunkach najpomyślniejszych, a właściwie w grudniu następcza te najbardziej sprzyjające warunki.

— Nie tracmy nadziei — kończy Abbe Moreux swoje wywody — w 2000-ym roku wnukowie nasi zaśmiewać się będą z naszych niepewności... Niezawodnie przy pomocy udoskonalonych środków technicznych zdołają rozwiązać problem podróży międzyplanetarnej. Śniadanie będą mogli spożyć na Marsie, obiad na Saturnie, a na kolację zdążą jeszcze na księżyc.

W SĄDZIE



— Niech świadek podnieście rękę!
— Na kogo?

Na dzień dobry

Znaczej nie idzie!

Są ludzie, którym zawsze czegoś brak do szczęścia, więc szukają emocji zmysły — niby zdrowe: Najpierw jeden drugiemu Grozi pod nos pięścią, potem — śle sekundantów — pif-paf i — gotowe.

Naturalnie: z honorem wiele wspólnego rewolwerowe takle mają awantury... więc MĄDRY CZŁEK NIE MOŻE OBEJŚĆ SIE BEZ TEGO, aby w brzuchu bliźniego nie wystrzelić dziury...

Rem.

Sołężna firma.

Stary Kopelman, zamieszkały w Ozorkowie, odwiedził swego syna, pracującego w Łodzi, w jednym z większych domów handlowych.

Po powrocie do Ozorkowa Kopelman opowiada cuda o bogactwie firmy, w której pracuje jego syn, o wspaniałości lokalu, przycem dodaje, że interes ten należy prawdopodobnie do kilkunastu współników.

Na pytanie jednego z sąsiadów, jak brzmi nazwa owej firmy, Kopelman wyłącza z dumą wielki arkusz reklamowy firmy i czyta (oczywiście nie po francusku, lecz w polskim brzmieniu sylab):

— „Modes, Robes, Ruches, Peluches, Dentelles de Bruxelles, Pineles i S-ka”.

Jak to zrozumieć.

Pewien komiwojażer w czasie podróży otrzymał z domu następującą depeszę:

— „Dziś w nocy przyszedł na świat bliźnięta, reszta w liście”.

Dzielnictwo.

Aplikant sądowy, prowadzący śledztwo w zastępstwie sędziego śledczego, podczas badania bardzo surowo traktował jednego z oskarżonych.

W przerwie między jednym a drugim badaniem sędzia zwraca mu uwagę na niewłaściwość takiej metody i radzi, aby odnosił się do największych nawet przestępców z dużą dozą życzliwości, traktując każdego łagodnie, jak się traktuje dziecko.

Wprowadzają zakutego w kajdany draba, oskarżonego o zamordowanie ojca, matki i dwojga dzieci.

Aplikant, mając w pamięci rady sędziego, klaszcze w ręce i pieszczotliwym głosem woła:

— Kto tu psisiedł, kto?... Tatunia tlach, matunię tlach!...

Małżeństwo.

Rozmowa toczy się na temat małżeństwa. Jeden z gości powiada:

— A propos małżeństwa... Uważam, że małżeństwo to nonsens... Bo wyobraź pan sobie, na przykład, że chce się panu pić... Co pan robi?... Wstępuje pan do restauracji i wypija pan kufel... Jeżeli panu mało, wypija pan jeszcze jeden kufel... Ale, na litość Boską, przecież nikt od razu nie zakłada sobie całego browaru!...

Humor i satyra.

Męczennik.



DOROTHEA BRADY

— Czy to prawda, że pański kuzyn dostał 10 lat więzienia?...
— Owszem, to cóż z tego?... Co to znaczy w życiu ludzkim dziesięć lat i czego człowiek nie wytrzyma?... Ja sam obchodziłem swoje srebrne wesele...

Pojedynkomania. (Kto chce, może śpiewać na melodie: „Siekiera, motyka...”)

Siekiera, pistolet, sekundanci,
Meta, kroki, dwaj amanci,
Kulą w łeb, szabelką w głowę buch! —
Brawo!... Brawo!... To ci zuch!...

Ktoś komuś powiedział, że ma katar...
Panie, honor to nie szmata!...
Szabelka, pistolet — byle co!...
Trzeba, panie, zwalczać zło!

Ten temu nadepnął na odciski —
Módl się, bracie — koniec bliski!...
Szabelka, pistolet — jak tu żyć?...
Pojedynek musi być!...

Nie morduj — poczekaj — bój się Boga!...
Gdzie, u licha, pakiet Kelloga?!...
Siekiera, pistolet, szabla, nóż — —
Krew nie woda! Dostyc już!

Kant.

Człowieku, nie denerwuj się!..

(Rady i wskazówki dla osób nerwowych).

Człowieku, nie denerwuj się, gdy jakiś litościwa osoba zawiąże ci supełek w chusteczce, a potem cztery dni będziesz chodził struty, myśląc nad tem, co ci ten supełek ma przypomnieć...

Człowieku, nie denerwuj się, gdy pewnego pięknego dnia zażądają od ciebie natychmiast pieniędzy za przywiezioną furę węgla, którą zamówił telefonicznie prawdopodobnie jakiś twój przyjaciel...

Człowieku, nie denerwuj się, gdy od tygodnia nie możesz nic usłyszeć przez radio, gdy przy eksperymentowaniu

pekają ci trzy lampki, gdy nawet zniżana aparatu nie pomaga, gdy nie masz sił już do szukania błędów i wreszcie konstatajesz, że przed dwoma tygodniami skradziono ci z dachu antena.

Człowieku, nie denerwuj się, gdy kasjer twój, nie tknąwszy kasy, ucieka nagle z twą żoną, przecież mogło być gorzej, on mógł uciec z pieniędzmi!...

Człowieku, nie denerwuj się, gdy magistrat przysłał ci nakaz płatniczy, iecz pomyśl, że przecież mogło być gorzej — zamiast nakazu mógł ci przysłać sekundantów!... Os.

W przenośni.

Adaś narysował tańc wodną i księżyc odbijający się w wodzie. Pokazuje ojcu rysunek i pyta:

— Tatusiu, jak ci się zdaje, to jest?...
Ojciec przygląda się rysunkowi i odpowiada:
— Księżyc, odbijający się w wodzie...
— Nie... — odpowiada Adaś — To jest obiad w łódzkiej restauracji.
— Dlaczego? — pyta zdziwiony ojciec.
— Nie widzisz?... Miesiąc się odbija!...

Na sali tańca.

Rzecz dzieje się w niedzielę na jednej z łódzkich sal tańca.

W pewnej chwili pan Antoni, przetańczywszy z panną Walercją sztajerka, przeprosza ją na moment i wychodzi.

Po kilku minutach wraca i zostaje przywitany pytaniem:

— Panie Antoni, co to, deszcz pada?...
— Deszczu niema, panno Walerciu — odpowiada „facet” — tylko wiatr jest!...

U zegarmistrza.



— Czy mógłbym się dowiedzieć, która godzina?
— Bardzo żałuję, ale zostawiłam ze garek w domu...

TO ZALEŻY...



Lekarz do pana domu: Niechaj mi pan powie, czy chce pan uratować życie swej teściowej, stan jest bowiem bardzo niebezpieczny...

Pan domu: Trudno mi się zdecydować, nie wiem, co taniej wypadnie: operacja, czy pogrzeb...

Co słychać?..

Kilka ogólnikowych odpowiedzi na popularne pytanie.

W Grand-Cafe słyszy się muzykę i różne rozmowy, naprzykład:
— Panie P.!... Włęcz spotykamy się jutro, tak?
— Jutro nie mogę.
— Dlaczego?...
— Mam pojedynek. Chyba pojutrze?...

— Pojutrze ja nie mogę.
— Dlaczego?
— Mam dostać odpowiedź od moich sekundantów.

W sklepach słychać zgrzytanie zębów kupców łódzkich. (Protesty, podatki...)

W Kasle chorych słychać ciężkie westchnienia pacjentów:
— Kiedy ta Kasa chorych wyzdrowieje?...

W tramwajach słychać piski, krzyki, ryki, rżenia, charczenia i wołania o pomoc pasażerów.

W teatrze na galerji nic nie słychać. Klepska akustyka.

W mieszkaniach urzędników słychać pisk. To bieda piszczy.

Pozatem w Łodzi nic nie słychać oprócz narzekania, przekleństw, złorzeczeń, żalów, błagań i wymyślenia pod adresem kanalizacji, izby skarbowej, magistratu oraz sekwestratorów. Alfa.

Przez monokl.

Listy miłosne do meżatek powinno się pisać czerwonym atramentem. Wtedy brak jest przy najmniej... czarnego na białem.

Kobleta w walce z mężczyzną ulega, gdy jej zbraknie sił, ulega zaś tak długo, aż mężczyźnia zbraknie sił.

W starożytności zaprzeczano kullstości ziemi, to też upadki kobiet zdarzały się o wiele rzadziej.

NOWOBOGACCY.

— Ja tam dla pewności zawsze kładę portiel pod poduszkę.

— Nie mógłbym tego zrobić ze swoim, gdyż nie mogę spać z głową tak wysoko umieszczoną.

JESZCZE GORZEJ.

— Wyobraź sobie, że ten wstrętny sąsiad wybił kamieniem szybę, kiedyś grała na fortepianie.

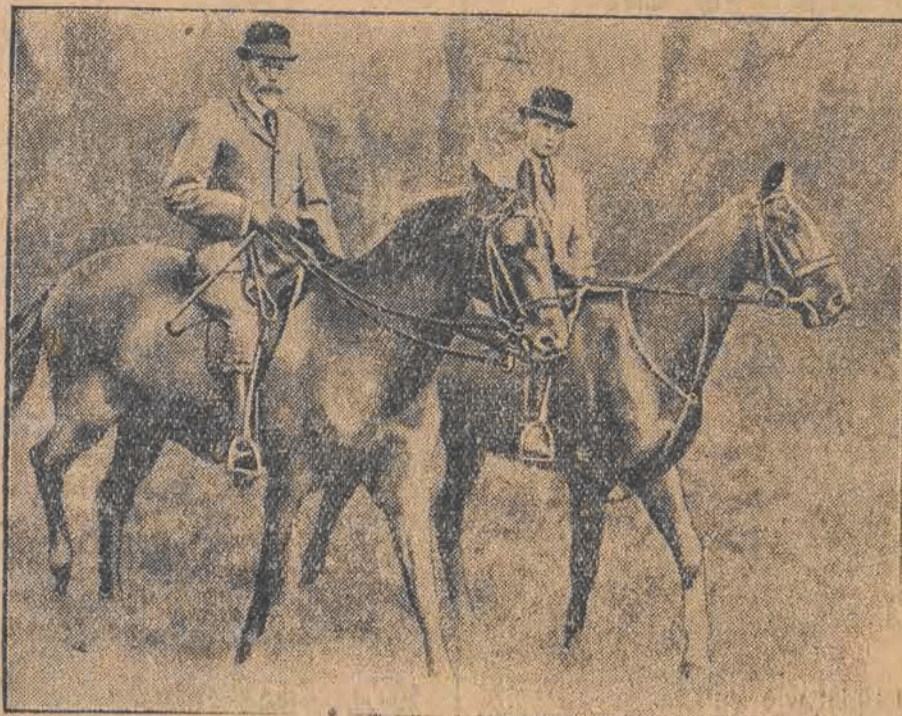
— Bardzo źle na tym wyjdzie, bo teraz będzie słyszeć wszystko jeszcze wyraźniej.

MUZYKALNA.

— Córnka moja — mówi matka — jest niezmiernie muzykalna; jeśli jej powiesz, że jest na jednej stronie płyty gramofonowej, od razu powie, jaki kawałek jest na drugiej stronie.

SZCZYT DOBROCZYNNOSCI BEZ RYZYKA.

Pewien bogaty przemysłowiec angielski ogłosił w dziennikach, że gotów on jest dać sumę dziesięciu tysięcy funtów szterlingów — w dowód po „nieznanyemu żołnierzu”.

Z życia króla angielskiego.

Król Jerzy na przejeździe z następcą tronu, księciem Walji, w parku przy zamku Windsor.

Obrazek zimowy.

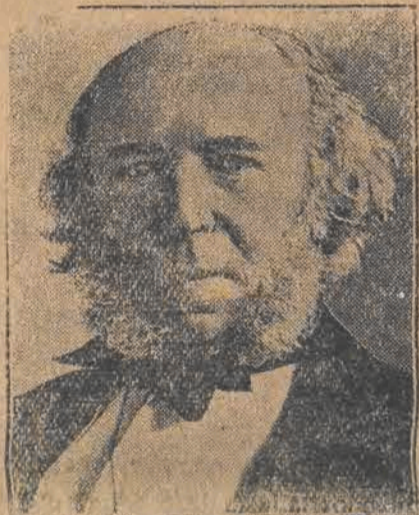
Jeszcze nie wiele odczuwamy z zimy w miastach. Ale w lasach i na polach w wielu miejscowościach wszystko już ma takie oblicze, jakie właśnie w grudniu mieć powinno.

Ostatnie porisy plażowe na plaży kalifornijskiej (Ameryka)



Wzrost temperatury powietrza, a szczególnie morze staje się tak chłodne, że kąpiel nie może być udziałem wszystkich. Mimo to klimat pozostaje tak łagodny, że „zima“ kalifornijska właściwie nie istnieje.

Rocznica śmierci wielkiego uczonego.



HERBERT SPENCER.

Na dzień 8-go grudnia przypada 25-letnia rocznica śmierci wielkiego angielskiego filozofa i socjologa Herberta Spencera (zmarł w r. 1903, mając lat 83) Dzień ten obchodzony jest uroczystie przez angielski świat naukowy.

S. Hofman.

Tajemnica więźnia Nr. 1604.

Naczelnik więzienia zasiadł przy swoim biurku i zaczął przeglądać poranną pocztę. Pierwszy list zaadresowany był do niego, drugi do więźnia Nr. 1604.

Naczelnik wziął list do ręki i zastanowił się.

Od pewnego czasu codziennie napływały listy pod adresem więźnia Nr. 1604 od jakiejś niewiasty, która w każdym liście prosiła o to samo, lecz bezskutecznie. Więzień nie odpowiadał na prośby niewiasty, jakkolwiek przysługiwało mu prawo odpisywania na otrzymywane listy. Cała korespondencja była oczywiście ściśle cenzurowana.

Dzisiejszy list zewnętrznie nie różnił się niczym od listów poprzednich. Ta sama biała koperta, ten sam drobny, kobiecy charakter pisma.

Naczelnik więzienia z obowiązku rozciął kopertę i wyjął skrawek zapisanego papieru. Nawet treść listu była identyczna!

— Ach, Stasiu — brzmiał końcowy ustęp ostatniego listu — proszę cię po raz ostatni: napisz mi wreszcie, gdzie zostawiłeś mojego biednego chłopca, z którym szedłeś ulicą, gdy cię nagle aresztowano... Napisz mi tylko, gdzie on jest, nasze kochane dziecko, które jest jedyną moją nadzieją i pociechą w życiu...

— Ten lotr nie ma prawdopodobnie

ani krzty litości!... — mruknął naczelnik więzienia. — To już piąty list w tej samej sprawie w ciągu ostatnich kilku dni... A on nawet nie raczy odpowiedzieć...

Zadzwonił na woźnego, który po chwili stanął na progu.

— Proszę mi przynieść akty więźnia Nr. 1604! — rzekł naczelnik.

Woźny przyniósł akty. Naczelnik więzienia spojrzał na wyrok sądowy i mruknął:

— No, po takim lotrze wszystkiego można się spodziewać... Dożywotnie więzienie za zamordowanie dwóch urzędników bankowych i zrabowanie teczek, zawierającej 600 tysięcy złotych... Nic dziwnego... Proszę wprowadzić więźnia Nr. 1604! — dodał, zwracając się do woźnego, który czekał przy drzwiach na dalsze rozkazy.

Po kilku minutach dwaj dozorczy więzienia wprowadzili do gabinetu naczelnika wysokiego draba.

— Kazałem pana tu przyprowadzić — rozpoczął naczelnik — gdyż żał mi pańskiej żony, która już poraz piąty prosi pana o wskazanie miejsca, gdzie zostawił pan jej syna, który prawdopodobnie jest również pańskim synem. Jakkolwiek nie mam zwyczaju interesować się korespondencją więźniów poza gra-

nicami moich obowiązków, mimo to, tym razem czynię wyjątek, albowiem listy pańskiej żony bardzo mnie wzruszyły... Wobec tego nakazuje panu stanowczo, by zechciał pan odpowiedzieć na list żony jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia. Zrozumiał pan?

Więzień skinął głową.

— Doskonale — odparł naczelnik. — A więc liczę na pana...

A zwracając się do dozorców, dodał:

— Odprowadzić go do celi...

Po kilku godzinach jeden z dozorców wręczył naczelnikowi list od więźnia Nr. 1604, zaadresowany do jego żony.

Naczelnik z zadowoleniem otworzył kopertę i przeczytał treść listu:

— „Dziecko nasze zostawiłem w knajpie Purtalskiego przy ul. Poznańskiej 10. Przed aresztowaniem ukryłem chłopca w piwnicy, nie chcąc dopuścić do tego, by wciągnięto go do mojej sprawy o zabójstwo i kradzież. Dalsze badanie nie naprowadzi cię na właściwe ślady. Za tę odpowiedź moja powinnaś podziękować naczelnikowi więzienia, który wpłynął na mnie, abym ci odpisał. Bez jego interwencji wątpię, czy otrzymałabyś kiedykolwiek odpowiedź ode mnie. Bądź zdrowa — Twój Stanisław“.

Naczelnik więzienia zadowolony z osiągniętego rezultatu, przyłożył pieczętatkę do koperty i rzucił list do skrzynki pocztowej.

W dwa dni później w jednym z najelegantszych lokali, czterech wytwornie

oddziani bandyci raczyli się szampanem przy stoliku, zastawionym sutą kolacją.

Jeden z nich wznosił toast:

— Za zdrowie naczelnika więzienia!...

Przed chwilą właśnie podzielili między sobą „dziecko“ na cztery równe części.

Na każdego przypadło 150 tysięcy złotych...
Tłum. B. F.

Etna wyrzuca rad.

Kapitan Keith Bushell, członek angielskiej ekspedycji radowej z roku 1908 w rozmowie z redaktorem „Evening Standard“, oświadczył, że Etna w czasie swego ostatniego wybuchu wyrzuciła razem z lawą większą ilość tak cennego radu.

Kapitan Bushell twierdzenie swoje popiera faktem, że i w lawie Wezuwjuśza znaleziono również rad i proponuje dlatego zorganizowanie wyprawy naukowej na stoki Etny, celem badania lawy i ewentualnego wydobycia z niej radu.

Termometr — olbrzym.

Muzeum niemieckie w Monachjum szczyci się tem, że posiada największy na świecie termometr. Ma on 21 mtr. wysokości, a wskazuje on temperaturę przy pomocy połączenia elektrycznego z ciepłomierzem normalnych rozmiarów, umieszczonym wewnątrz budynku.